



Fot. CZESŁAWA MENDYCHOWSKA

**G**ORZKO mu to mówić: — Każdy z nas, każdy z ludzi, którzy wstąpił do partii ze świadomego, ideowego wyboru, wierzy, bawie z całą pewnością, że siłą partii jest jej więź z narodem, to, że swą działalnością realizuje pragnienia i dążenia zwyczajnych — kiedyś mówilo się — prostych ludzi, ludzi pracy. A w pewnym momencie okazuje się, że nasze racje nie trafiają do nich, że — odwrotnie — jakieś szeroko uznawane, potoczne twierdzenia skłonni jesteśmy, my, aktywiści partyjni, określać jako demagogię. Po to, by nie musieć odpowiadać na trudne, złożone sprawy. Dlaczego tak się dzieje? Kiedy powstaje ta szczelina? Co zrobić, jak działać, jak mówić z ludźmi, żeby — używając partyjnego żargonu — nie „oderwać się od mas”? Żeby znowu, za kilka lat nie trzeba było powtarzać prawd, odkrytych przez Lenina,

odkrywanych w 1956 roku, w 1970 roku... Gorzko mu tak mówić. Z pięćdziesięciu lat swego życia trzydzieści kilka lat związany jest z partią. Jeszcze przed wojną w małym podlódzkim miasteczku, gdzie „zaczepił się” — syn biednego rolnika — na jakichś robotach, zetknął się z komunistami. Potem była wojna — chłopak związał się z Armią Ludową. Po wyzwoleniu krótko pracował w powiatowej instytucji — pojechał do województwa. Zapisal się na kurs przygotowawczy na wyższą uczelnię, potem studia i cały czas praca — w partii i organizacji studenckiej. Po ukończeniu studiów pracował przez pewien czas w aparacie partyjnym. Od kilku-

nastu lat zajmuje odpowiedzialne stanowisko w jednym z ogniw władzy ludowej. Jest członkiem instancji partyjnej, działa w zawodowej organizacji społecznej. Pozostał — jak w młodości — aktywistą i, jak w

## Sztuka szczerości

Zagadnienie więzi partii z masami, obrośło tomami teoretycznych rozpraw, historycznych analiz, programowych ocen. Nie chodzi o przypominanie naukowych prawd, zawartych w programie każdego niemal kursu szkolenia partyjnego. Za bogaty to zresztą temat dla bieżącego artykułu. Chodzi o praktykę codziennego dnia, o zwyczajne doświadczenia ludzi. Co sygnalizuje niebezpieczeństwo rozmijania się decyzji i działań partyjnych czy państwowych z dążeniami mas?

Wśród całej złożoności problemu chcę zwrócić uwagę na jedną tylko, ale za to wyraźną do uchwycenia sprawę: zanik szczyrych dyskusji.

Byliśmy w minionych latach świadkami, jak niemal niedostrzegalnie, powoli i stopniowo cichły na zebraniach, naradach, odprawach kontrowersyjne, dyskusyjne głosy. Cichły nie w wyniku polemiki, ścierania się poglądów, które powinno polarować stanowiska, pomagając wypracować w rezultacie — najwłaściwszą linię.

Dyskusyjne, kontrowersyjne głosy gasiła przede wszystkim obojętność, przechodzenie nad nimi do porządku dziennego, traktowanie wypowiedzi, utrzymany w innym tonie niż oficjalne, jako nieodpowiedzialne, niepoważne wysoki. I tak postępował ten proces. Jego ostatecznym rezultatem stały się milczące zebrania w sobotę 12 grudnia.

Oczywiście upraszcam. Oczywiście mówię o zewnętrznych przejawach spraw bardziej złożonych, problemów życia wewnątrzpartyjnego, wypaczeń w funkcjonowaniu zasady centralizmu demokratycznego. Ale chodzi mi właśnie o objawy, które pozwalają dostrzec chorobę. Tak, aby można było w porę podjąć odpowiednią terapię.

Bo właśnie umiejętność prowadzenia szczyrych dyskusji, praktyka stałego otwartego dialogu, zasada wzajemnego słuchania i odpowiadania stanowi podstawowe zabezpieczenie przed tym, by za kilka lat nie trzeba było znów odkrywać odkrytych jeszcze przez Lenina prawd.

Piszę te słowa w dniach, gdy nie trzeba nikogo zachęcać do szczyrych dyskusji. Piszę ze świadomością faktu, że dla dobra pracy partyjnej i poprawy naszego życia rozrachunek z przeszłością musi być przede wszystkim zastanowieniem się nad drogami dalszego postępowania. Piszę po prostu z pozycji dnia dzisiejszego o perspektywie lat najbliższych. O konieczności utrzymania i rozszerzenia tej wzajemnej szczyrości między partią a masami, między przywódcami a ludźmi pracy, która wydaje mi się najważniejszym osiągnięciem ostatnich tygodni. Jego wyrazem stała się praktyka konsultowania wśród załóg robotniczych ważniejszych państwowych, czy

(Ciąg dalszy na str. 2)

**Środa**  
27 stycznia 1971 r.  
Nr 4 (169) Rok V  
Cena 2 złote  
Nakład 9512 egz.

**TYGODNIK SPOŁECZNY**

**PRZEMYSKIE**

## MUZYKA prawdziwie PIĘKNA

Z wizytą  
w Państwowej  
Szkołe Muzycznej  
II stopnia

Dźwięki gam i pasaży, etud i menuetów, mazurków i polonezów zlewają się tu w jeden wielki, kaskadowy koncert, trwający codziennie od godz. 8 rano do 21. A wszystko rozgrywa się pod batutą — bo tak chyba nazwać należy kierownika szkoły muzycznej — dyrektora WACŁAWA ŁUCZAKA, który niestrudzenie od sześciu lat przewodzi przemyskiej szkole, przebywając w jej murach od rana do późnego niekiedy wieczora. Dyrektor ma jednak wiele powodów do zadowolenia. Absolwenci, starający się na wyższe studia muzyczne, zostają przyjęci w przeważającej większości, co świadczy o dobrym przygotowaniu jakie otrzymali w szkole średniej. Wielu wychowanków grywa już dziś na znanych estradach, w polskim radio i telewizji.

W przemyskiej szkole istnieją trzy wydziały: instrumentalny, śpiewu solowego oraz wychowania muzycznego. W sumie uczy się tu 156 osób w wieku od 13 do 30 lat. Wielu z nich to przyszli nauczyciele muzyki — inni zamierzają poświęcić się karierze artystycznej. I trzeba powiedzieć, że mają duże szanse. Dowodem jest chociażby to, iż na ogólnopolskim konkursie w Białymstoku Władysław Czub, Stanisław Kucab i Wiesław Bekiesz doszli do finału w klasie akordeonu — co uważa się za duży sukces. Obecnie trwają przygotowania do Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego, który odbędzie się w marcu tego roku w Warszawie. Kandydatów do udziału w nim jest wielu. Rzecz prosta — pojadą ci, którzy wykazą najlepsze przygotowanie.

O przemyskiej szkole muzycznej — a raczej o jej zespołach — pisać zbyt wiele nie trzeba. Znają ją

dobrze mieszkańcy Przemysła z częstych występów na różnych akademiach i uroczystościach. Szczególnie podoba się zwykle zespół akordeonistów kierowany przez Krzysztofa Milezanowskiego, chór pod dyrekcją Wacława Łuczaka i zespół gitar klasycznych prowadzony przez Jerzego Andryaszka. Dobry poziom prezentują także grupy wokально-instrumentalne oraz wiele zespołów muzyki kameralnej. Szkoła współpracuje także z Towarzystwem Dramatycznym „Fredreum”. Współpraca ta układa się znakomicie — ku zadowoleniu obydwu stron.

W tym roku w klubie MPiK organizowane będą dwa razy w miesiącu wieczory muzyczne, co jest tym bardziej cenne, że w naszym mieście nie często mamy okazję — przytoczeni wątpliwej jakości zespołami młodzieżowymi — słuchać prawdziwie pięknej muzyki klasycznej. Społeczny charakter występów zasługuje na duże uznanie. Cóż zatem — na zakończenie — wypada życzyć przemyskiej szkole? Dyrektor Wacław Łuczak pragnąłby zapewne obszerniejszych pomieszczeń, gdyż warunki lokalowe nie są najlepsze. Przyłaczamy się oczywiście do tych życzeń — ze swej strony dodając: aby fortepiany, skrzypce i akordeony, waltornie, puzony i trąbki, klarnety, saksofony i oboje, wiolonczele, kontrabasy i organy, a także jedyna, znajdująca się w posiadaniu szkoły — tuba, rozbrzmiewały w tym roku jeszcze wspólnie. Ku zadowoleniu grona nauczycielskiego, uczniów i nas wszystkich — wiernych słuchaczy dobrej muzyki.

JAN MISZCZAK  
Fot: T. ZIEMBOLEWSKA



## Czy mam rację?

Zwracam się z gorącą prośbą o pomoc w rozwiązaniu trudnego dla mnie problemu. Od kilku lat trwa w Babicach budowa kolektora i układanie chodnika — inicjatywa Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej bardzo słuszna i godna pochwały. W związku z prowadzonymi pracami duże ilości ziemi z nasypu zsunięto na ogrodzenie ogrodu należącego do mojej rodziny, co powoduje niszczenie płotu. Interweniowałem kilkakrotnie u przewodniczącego Prez. GRN w Babicach ob. Kozubka, a nawet proponowałem, że oddam bezpłatnie kawałek ogrodu na wyrównanie załamania chodnika na łuku drogi, ale pod warunkiem odsunięcia wspomnianej ziemi z ogrodzenia, względnie postawienia murku oporowego. Po kilku tygodniach otrzymałem pismo, abym we własnym zakresie wybudował murek oporowy w ciągu trzech miesięcy, a jeśli tego nie uczynię... bede ukarany. Udałem się więc do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przemysku, do kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, lecz i tu nie nie wskórałem. Wprost przeciwnie: usłyszałem wiele przykrych rzeczy na temat mego ojca...

W związku z tym zająłem pragnę zapytać czy Prez. PRN w Przemysku pamięta kto był inicjatorem budowy wodociągów w Babicach, remizy strażackiej i kto był przez wiele lat komendantem OSP — czy nikt nie pamięta o innych pracach społecznych, w których zaangażowany był mój ojciec i za które otrzymał odznaczenia państwowe?

Pomijając zasługi ojca uważam, że nie tak należało załatwić moją w pełni uzasadnioną interwencję.

JÓZEF KARPINSKI  
Przemyśl, ul. Grunwaldzka 19  
(Ciąg dalszy na str. 2)



# czytelnicy piszą...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

## Po spotkaniu rencistów

Przy herbacie i ciastkach spotkał się w Międzyspółdzielni Ośrodka Kulturalno-Oświatowym. Przywitał nas serdecznie prezes Powiatowej Sp-ni Pracy Usług Wielobranżowych ob. Jan Tomaszuk. Czas mile upływał na pogawędki i wspomnienia. Później prezes wręczył wszystkim rencistom i rencistom pieniężne upominki, życząc długich lat życia w pełnym zdrowiu.

Ale nie tylko o tym chcę napisać. Już od 5 lat spotykamy się przy pół czarnej lub herbatce. Nie zapomina o nas były zakład pracy...

A teraz trochę historii: Koło rencistów przy PSUW powstało 25 X 1966 r. Na to pierwsze zebranie przybyło wówczas 38 osób. Przewodniczącym wybrano Józefa Dmyterkę — b. długoletniego pracownika Sp-ni, głównego księgowego, a w swoim czasie zastępcę prezesa. Kiedy z powodu złego stanu zdrowia zrezygnował z pełnienia tej funkcji, koło przestało działać. Sprawą zajął się prezes Tomaszuk, zmobilizował nas do dalszej pracy. Przewodniczącym nowego zarządu został Adolf Zborowski.

Koło rencistów rozwija obecnie swoją działalność przy pomocy zarządu sp-ni. Opiekunką naszą jest ekonomista p. Stanisława Świerk. Jesteśmy też członkami związku zawodowego. Tym samym korzystamy bezpłatnie z sanatoriów, wczasów leczniczych i wypoczynkowych, a także raz w roku z ulgowego biletu kolejowego. Rencisci najbardziej potrzebujący pomocy, mają szansę otrzymania zapomóg (dwie niedawno przyznano).

Wszystkim naszym opiekunom: zarządowi PSPUW z prezesem Tomaszukiem na czele, p. Stanisławie Świerk i przewodniczącej rady zakładowej p. Wandzie Strzelbińskiej, serdecznie dziękujemy i życzymy powodzenia w życiu osobistym oraz powodzenia w pracy zawodowej i społecznej.

Za Koło Rencistów:  
Jarosława Perlakowska

## Korespondencje • Polemiki • Propozycje

W „Życiu Przemyskim” z dnia 13 stycznia 1971 roku, anonimowy autor uskarża się na wręcz „skandaliczną” obsługę w aptece przy ul. Tysiąclecia. Sformułowanie jego wypowiedzi sugeruje, że wszyscy pracownicy wymienionej apteki zasługują na ostre słowa potępienia. Przemysł jest zbyt małym miastem, by można było przejść do porządku dziennego nad podobnym zarzutem.

Apteka nr 63 mieści się w najruchliwszym punkcie miasta, stąd przez cały dzień ruch jest bardzo duży i trzeba naprawdę sprawnej obsługi, by zadowolić wszystkich. Praca w aptece, gdzie nie ma rozgraniczonej sprzedaży odręcznej i sprzedaży leków na recepty, a to ze względu na braki personalne i ciasnotę lokalową, jest bardzo ciężka, a w bezpośrednim kontakcie z człowiekiem chorym, podenerwowanym trudnościami napotykanymi na drodze do otrzymania leku, bardzo łatwo o konflikty. Przez aptekę przewijają się codziennie setki ludzi o różnej mentalności i stopniu wykształcenia, którym trzeba udzielać informacji o rodzaju wydawanych leków, odpowiadać na dziesiątki pytań. Koncentracja umysłowa na wykonywanych przez zatrudnionych w aptece farmaceutów czynnościach jest bardzo trudna i męcząca w atmosferze ciągłego gwaru i pośpiechu. Farmaceuti, to też ludzie podlegający ludzkim stanom zmęczenia i zdenerwowania, zwłaszcza, że są to przeważnie kobiety obciążone poza pracą zawodową domowymi obowiązkami i kłopotami. W warunkach narastającego przemęczenia pracą, nie jest zbyt trudno o konflikt, zwłaszcza gdy po stronie przeciwnej są dwie kolejki. Z

jednej strony kolejka normalna, z drugiej — kolejka ludzi mających uprawnienia do otrzymywania leków bez kolejki: honorowy krwiodawca (często bardzo młody mężczyzna, który jednak powinien ustąpić miejsca starszym, niedołącznym osobom), inwalida, kobieta z dzieckiem, pracownik służby zdrowia itp. Jak w tych warunkach zadowolić wszystkich, by nikt nie czuł się pokrzywdzony?

Nie powinno być dla nikogo tajemnicą, że w Przemysku jest niedobór mgr farmacji i nie ma kandydatów na wolne miejsca. Zwiększyła się ilość mieszkańców Przemysła, nie zwiększyła się, a nawet zmniejszyła liczba aptek, z chwilą przemianowania apteki przy ul. 3 Maja na aptekę leków gotowych.

W dniu 13 grudnia weszło w życie zarządzenie nr 216/70 Państwowej Komisji Cen, w myśl którego prawie wszystkie środki farmaceutyczne i artykuły sanitarne uległy przecenieniu. Był to jeden z głównych powodów opóźniających ekspedycje leków w drugiej połowie grudnia i pierwszej połowie stycznia br. Dla nas farmaceutów zatrudnionych w aptece, zmiany cen stały się przysłowiowym trzęsieniem ziemi. Nawet najzdolniejszy magister, z kilkunastoletnim

stażem, stawał bezradny wobec faktu nieznaności cen. Szukanie każdej ceny w cenniku utrudniało bezspornie ekspedycje nie tylko w aptece nr 63 w Przemysku, ale we wszystkich aptekach na terenie całego kraju — stąd możliwe, że ktoś musiał zbyt długo czekać w dniu 2 stycznia na otrzymanie leku.

tylko takiej oceny na łamach „Życia Przemyskiego”.

Nie zmienia to jednak faktu, że pracujemy bardzo ciężko, czego dowodem są obroty apteki i ilość przyjętych i wykonanych recept. Apteka jest dobrze zaopatrzona w leki, jest apteką o pełnej czynności, leży w ruchliwym punkcie miasta — stąd kolejki są nieuniknione. Jeśli już ktoś decyduje się na czekanie w kolejce, zamiast iść do aptek położonych na uboczu, powinien czekać cierpliwie. Zarzut, że osoba ekspedująca bardzo często wybiega na zaplecze lub odbiera telefony jest również krzywdzący. Wyposażenie ekspedycji jest niewystarczające w stosunku do potrzeb apteki, stąd częsta konieczność wybiegania do magazynu lub piwnicy za brakującym na froncie lekiem.

Telefon jest często wykorzystywany jako środek do uzyskania informacji o leku, trzeba więc zapelować do wszystkich mieszkańców Przemysła, aby nie korzystali z tego udogodnienia, a wtedy my nie będziemy musieli odbierać telefonów i udzielać wyjaśnień trwających nieraz bardzo długo. Na tym też miejscu wypada nam apelować do znajomych, aby nie wykorzystywali swych znajomości celem szybszego uzyskania leku i nie narażali nas w ten sposób na przykrości. Trudno bowiem przypuścić, aby którakolwiek z nas oziębiała sobie aptekę jako miejsce spotkań towarzyskich.

Przed nami wiele jeszcze lat pracy. Nie zanosi się na to, żeby w najbliższej przyszłości Przemysł wzbogacił się o większą ilość aptek. Problematyczna też jest kwestia zatrudnienia większej liczby magistrów farmacji, gdyż w wyniku specjalizacji na wydziale farmaceutycznym mało jest kandydatów do pracy w aptece.

Czy w takim układzie nie jest rzeczą wskazaną, aby ci, którzy pracują mieli świadomość, że praca ich jest doceniana przez tych, którym świadczą usługi, a nie jest tylko przedmiotem ostrej krytyki i nagany?

PRACOWNICY APTEKI NR 63

## Sprawy APTEK ciąg dalszy

W zawodzie farmaceuty, tak jak w każdym innym zawodzie, pracują ludzie o różnych charakterach, różnej kondycji fizycznej i zdrowotnej. Faktem bezspornym jest, że apteka o dużej czynności powinna mieć liczny personel i dobry personel, mało jest jednak osób, które dobrowolnie godzą się za takie same pieniądze pracować więcej, gdy można pracować mniej i mieć lepszą pracę. Nie wszystkim jest wiadome, że na przestrzeni ostatnich kilku lat ubyłoby kilku nastu fachowców z przemyskich aptek. Szereg młodych ludzi odeszło po odbyciu stażu do innych zakładów pracy dających gwarancje wyższych zarobków i lepszej, a mniej odpowiedzialnej pracy lub wyjechało z Przemysła. Za mało jest aptek w Przemysku, za mało farmaceutów — ci którzy pracują w aptekach są przeciętni i przemęczeni pracą. Czy w warunkach przeciążenia pracą i wynikającego stąd przemęczenia słuszny jest tak ostry zarzut? Dlaczego autor ukrył się anonimowym skrótem, dlaczego uogólnił swoje zarzuty do personelu całej apteki nie podając nazwiska osoby, co do której ma zastrzeżenia? Zresztą nawet ta pani magister, tak surowo oceniona przez autora, dla innych osób jest uosobieniem uprzejmości i życzliwości. Kierowanie zaś do apteki gwoli rozrywki i zabawienia się podsłuchiwanym toczącym na zapleczu rozmów jest wyjątkową złośliwością i przykro nam, że za dwadzieścia lat pracy w aptece uspołecznionej dosłużyliśmy się

## Irena Santer i Jerzy Połomski w Przemysku



IRENA SANTOR

fol. Władysław Pawelec

1 lutego br. o godz. 17 i 20 w sali WOST'W „Bieszczady” wystąpią znani piosenkarze: Irena Santer i Jerzy Połomski oraz zespół muzyczny Jacka Szczygła. Imprezę zorganizowaną przez Stowarzyszenie Muzyki Estradowej prowadzi Wacław Przybylski.

Zainteresowanych informujemy, że przedsprzedaż biletów odbywa się w recepcji hotelu „Bieszczady”.

## Pod znakiem włamań

W drugiej dekadzie stycznia miała miejsce w Przemysku seria nocnych włamań do sklepów. Sprawcy działali w identyczny niemal sposób: wybijali szyby wystaw lub oszkłone drzwi i kradli towar. W okresie 10 dni włamano się do ZURIT-u, komisju MHD, sklepu państwowego przy ul. Grunwaldzkiej oraz sklepu prywatnego ob. Drzewińskiego.

## W odpowiedzi na interpelacje radnych

Na ostatniej sesji MRN padły z ust kilku radnych pytania w formie zarzutu, dlaczego na sali obrad nie ma przedstawicieli prasy. W związku z powyższym informujemy, że nasza redakcja nie została powiadomiona o mających się odbyć obradach. Zapewniamy radnych, że sprawy miasta interesują redakcję i wszystkich Czytelników naszego tygodnika.

## KILKA UWAG NA MARGINESIE POWYŻEJ DRUKOWANEGO LISTU

Nie twierdziłmy, że praca ludzi zatrudnionych w aptekach należy do najłatwiejszych. Nie kwestionowaliśmy też tego, iż Apteka nr 63 — z racji swego usytuowania — jest najczęściej odwiedzana przez mieszkańców naszego miasta i powiatu. Dlatego wydaje nam się, że poświęcenie tym sprawom sporę część elaboratu, którym „poczęstowali” czytelników (i redakcję) pracownicy wspomnianej apteki, nie było potrzebne. Inne zagadnienia poruszone w korespondencji: mała liczba aptek i ich ciasnota, brak farmaceutów do obsadzenia wolnych etatów, niepokojące stany psychiczne będące wynikiem przemęczenia personelu aptek — są na pewno istotne i warte głębokiej analizy. Tylko, że w konkretnym przypadku z dnia 2 stycznia br., będącego którymś tam z rzędu już uprzednio zaobserwowanych — chodziło nam o coś zupełnie innego...

Nie negujemy potrzeb i kłopotów przemyskich aptek i zatrudnianych w nich farmaceutów oraz pozostałych pracowników, ale są to sprawy, które możemy tylko sygnalizować, gdyż nie możemy pod tym względem nastąpić poprawy. Leczą to co na lepsze można zmienić już, nie powinno być przedmiotem przetargu między nami, a obrażonym personelem apteki z ul. Tysiąclecia. Wielka szkoda, że autorzy opublikowanego listu tego nie rozumieją. A że tak jest w istocie — świadczy o tym ostatni akapit elaboratu stwierdzający iż jakakolwiek krytyka względem pracowników Apteki nr 63 nie jest wskazana... Czyżby? Radzimy: więcej obiektywizmu!

Red. 1

## Kiszki, pasztety, pieczenie, salcesony i inne tanie wyroby wędliniarskie i bezosłonkowe na przemyskim rynku

Przemyskie Zakłady Mięsne wprowadziły ostatnio do produkcji szereg nowych, stosunkowo tanich, wyrobów wędliniarskich i bezosłonkowych. Aby zbadać dokładnie potrzeby rynku w tym zakresie i zainteresowanie klientó w proponowanymi wyrobami, sprzedaż skoncentrowano w dwóch sklepach: MHD nr 109 (mięsny) przy ul. Mickiewicza i PSS nr 7 przy pl. Konstytucji. Pewne ilości tych artykułów znalazły się też w zakładach gastronomicznych. Po przeprowadzeniu sondaży i uwzględnieniu opinii konsumentów zaaprobowane wyroby wejdą na stałe do produkcji. Zakłady Mięsne myślą również o dalszym zwiększeniu asortymentu wędlin i wyrobów wędliniarskich.

## Rzeczy dziwne i ciekawe

### Z tajemnic serec

Mrs Mary Appleton z Peterborough w Anglii bezustannie słyszała w pobliżu siebie czyjeś kroki. Nawet jeśli znajdowała się sama w pustym pokoju czy też na polu, na którym w pobliżu niej nikogo nie było. Najbardziej wnikliwe badania psychologów, psychiatrów, a na wet specjalistów od spraw pozaziemskich nie dały wyników, bo pani Appleton jako prawdziwa Angielka widziała w tym wszystkim dzieło duchów. Tajemnicę rozwikłał wreszcie laryngolog. Okazało się, że Mrs Mary w niewłaściwy sposób nosiła aparat słuchowy i z tego względu bezustannie słyszała bicie własnego serca.

Sprawa wagi państwowej Parlament Niemieckiej Republiki Federalnej długo dys-

kułował nad pewną skomplikowaną i nieoczekiwaną sprawą. Powołano nawet do jej rozpatrzenia specjalną komisję, która w wyniku dociekliwych studiów prawnych i biorąc pod uwagę układ sił politycznych w kraju postanowiła, że ze strony władz państwowych należy się sekretarzowi stanu w Urzędzie Kanclerskim min. Ehrhkeemu odszkodowanie w wysokości ok. 125 dolarów za... rozerwanie 4 par spodni. Min. Ehrhke domagał się tego odszkodowania, twierdząc, że spodnie zostały rozerwane w czasie pełnienia obowiązków służbowych o gwóźdź wystający z ministerialnego fotela. Tajemnica pozostaje, dlaczego roszczenia nie zgłoszono po rozerwaniu pierwszej pary spodni?

## Sztuka szczerości

(Ciąg dalszy ze str. 1)

partyjnych decyzji przed ich podjęciem, praktyka otwartego stawiania problemów — „z góry na dół” i „z dołu do góry”.

Prawda — zdarza się, że na zebraniach załóg robotniczych wysuwane są w dyskusjach niemożliwe do zrealizowania postulaty. Ale tego typu zjawiska nie mogą — mimo wszystko — stanowić argumentu dla ludzi niechętnych dyskusjom.

Najważniejsze bowiem jest to, że szkody, jakie wynikają dla praktyki życia społecznego z faktu wypowiedziania niesłusznych opinii, są — mimo wszystko — nieporównanie mniejsze, niż mogą być szkody wynikłe z przemilczania bolesnych, trudnych problemów, z praktyki odświętnych uzgodnionych wyżej

„wypowiedzi”, które nie wzbogacają niczyjej wiedzy, nie pobudzają do myślenia...

\*\*\*

— Kiedy to się u mnie zaczęło? Czy wtedy, kiedy nie zabrałem głosu w dyskusji nad przygotowywaną decyzją, którą uważałem za niesłuszną? Czy wtedy, kiedy doszedłem do wniosku, że trzeba pisać to, co mam powiedzieć, żeby nie powiedzieć za dużo? Czy wtedy, kiedy uswiadomiłem sobie pierwszy raz, że co innego mówię w prywatnej rozmowie, a co innego z trybuny konferencji, na zebraniu partyjnym, na odprawie w ministerstwie?

Nie wracajmy do rozrachunków z przeszłości... Myślmy o przyszłości. Szczerze i otwarcie.  
S. GRABOWSKA



## PONURA ULICA STRASZY NADAL

W noworocznym numerze naszego tygodnika zamieściliśmy informację pt. „Ponura ulica”, dotyczącą zniszczonej i całkowicie pozbawionej oświetlenia ulicy Bakończyckiej, prowadzącej do Zakładu Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych. Ten stan powodował (i powoduje nadal) niebezpieczeństwo dla pracujących na trzy zmiany robotnic z uwagi na chuligańskie wybruki awanturników i pijaków, którzy upodobali sobie tę tonącą w ciemnościach, ponurą ulicę. Obecnie otrzymaliśmy dodatkowe wyjaśnienie w tej sprawie od dyrekcji Zakładów Przemysłu Terenowego, które wykorzystaliśmy w obszernych fragmentach do niniejszej publikacji.

W drugim kwartale 1969 roku, podczas spotkań z kandydatami na posłów i radnych, załoga Zakładu Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych wysunęła postulat bezwzględnej renowacji nawierzchni i zainstalowania oświetlenia ulicy Bakończyckiej oraz przebudowy przejścia dla pieszych od ulicy Słowackiego do zakładu. Postulat ten wynikał z niebezpieczeństwa, na jakie narażone były robotnice opuszczające zakład w późnych godzinach wieczornych. Na ulicy tej czatowali najrozmaitsi osobnicy podejrzanej aury, dopuszczając się napaw na powracające z pracy robotnice. Wypadki owe zdarzały się coraz częściej, a kilka z nich miało już charakter wręcz drastyczny. Stąd też oświetlenie ulicy, której ciemności z wabiły chuliganów, stało się potrzebą numer jeden. Ponadto przebudowa nawierzchni tonącej podczas kapryśnej aury w błocie, poddyktowana była koniecznością usprawnienia transportu oraz ułatwienia dojścia do zakładu.

Projekt ten uznany został przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej jako „całkowicie uzasadniony, słuszny i pilny” — czego dowodem było wpisanie go do rejestru postulatów przyjętych do realizacji. Ze względu na to, że problem ten dotyczył przede wszystkim

załogi zakładów tworzyw sztucznych, kierownictwo przedsiębiorstwa oraz samorząd robotniczy postanowiły wygospodarować odpowiednie środki finansowe na realizację tego ważnego przedsięwzięcia. W tym celu załoga podjęła czyn produkcyjny na kwotę blisko miliona złotych, który w całości wykonała. Wszystko więc wydawało się teraz proste — zwłaszcza, że Wydział Gospodarki Komu-

## ZABAWA W CIUCIUBABKĘ

nalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN przesłał do Zakładów Przemysłu Terenowego dwa kolejne pisma, których fragmenty należy koniecznie zacytować.

**PISMO PIERWSZE.** „Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przemyslu zamierza zgodnie ze zgłoszonymi postulatami wyborczymi do Sejmu i Rad Narodowych zgłoszonymi przez Waszą Załogę przystąpić w roku 1970 do przebudowy drogi dojazdowej i oświetlenia elektrycznego, prowadzącej od ulicy Słowackiego do Zakładu Tworzyw Sztucznych pod warunkiem przekazania w roku bieżącym kwoty 496 000 zł, jako Waszą partycypację w kosztach tego remontu”.

Komentarza do pierwszego pisma nie będzie — dodajmy jedynie, że pieniądze zostały przekazane. Z kolei jednak nadeszło inne pismo, którego skrót również musimy przytoczyć:

**PISMO DRUGIE.** Prezydium MRN — Wydział Gospodarki Komunalnej i Miesz-

kaniowej w Przemyslu zamierza zgodnie ze zgłoszonymi kilkukrotnie postulatami Waszej załogi (...) przystąpić do przebudowy przejścia wraz z wykonaniem schodów i oświetlenia, prowadzącego od ulicy Słowackiego do Zakładu Tworzyw Sztucznych pod warunkiem przekazania w roku bieżącym kwoty 500 000 zł jako Waszą partycypację w kosztach przebudowy (...).

I to pismo obejdzie się bez komentarza, choć dodać koniecznie należy, że pieniądze również zostały przekazane na odpowiedni rachunek.

**PISMO TRZECIE** brzmiało już wręcz optymistycznie i doprawdy mogło napawać otuchą. Przytaczając go nie będziemy — zacytujemy zeń tylko jedno, najważniejsze zdanie: „Roboty drogowe zostały rozpoczęte przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Przemyslu i będą zakończone w III kwartale br.” Dla ścisłości dodajmy, że działo się to 6 kwietnia 1970 roku, a więc zakończenie prac nastąpić miało najpóźniej z końcem września.

Zapewne wszyscy czytający te słowa spodziewają się teraz krytycznego finału — gdyż przypuszczają, iż nie dotrzymano ostatecznego terminu zakończenia prac. Nie o to wszakże chodzi.

„Remontu w ogóle nie rozpoczęto!!!

Zwieziono jedynie budulec, który do tej pory uległ w części zniszczeniu — w części zaś został rozkradziony. Odkryto się to kosztem wypracowanych z trudem przez załogę Zakładu Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych pieniędzy.

I na tym — jak na razie — kończy się ta ponura opowieść o ponurej ulicy, w ciemnościach której odbywa się ta wcale nie wesoła „zabawa w ciuciubabkę”.

MARCIN NOWINA

## W Elbudzie — start do nowego roku

Zakłady Prefabrykatów Żelbetowych „Elbud” nie należą do wielkich przedsiębiorstw, nie mogą się pod względem produkcji lub zatrudnienia równać z „Pólną”, Zakładami Płyt Pilśniowych, czy też „Fanią”, jest jednak dziedziną, w której im nie ustępują. Mam tu na myśli gospodarność, realizację zadań produkcyjnych, troskę o rozwój przedsiębiorstwa.

Do takiego wniosku można dojść, analizując działalność tego zakładu. Plan na 1970 rok wykonano w 102 proc. przy zatrudnieniu wynoszącym 99 proc., funduszu płac 101 proc., wydajności pracy 103 proc. O wysokim poczuciu obowiązku świadczą również dyskusja na odbytej ostatnio naradzie aktywu gospodarczo-politycznego oraz wnioski, które na niej podjęto. Niektóre spośród omawianych problemów w większą uwagę, bo choć dotyczą tylko „Elbudu”, znajdują swe odzwierciedlenie również w innych przedsiębiorstwach.

### BETON BETONOWI NIERÓWNY

Na jakość produkcji w „Elbudzie” od dawna zwraca się uwagę, komórka kontroli działa tu operatywnie i umie wymagać. Wszystko jednak jest w najlepszym porządku,

dopóki jej poczynania znajdują zrozumienie u robotników i majstrów. Zdarzyło się jednak w pierwszym półroczu ub. roku, że dostarczono odbiorcom elementy stacji transformatorowych złej jakości. Zakład musiał na swój koszt przeprowadzić wymianę swych wyrobów, z których część była już zamontowana. Wyskoczyły dodatkowe koszty, przepadła część premii. Nauuczka była surowa i załoga wyciągnęła już z niej wnioski — w drugim półroczu jakość produkcji była znacznie lepsza.

Kierownictwo „Elbudu” jest czule na dobrą opinię przedsiębiorstwa, jako producenta wyrobów żelbetowych dla krajowej energetyki, a ponieważ opinia ta jest jak dotychczas najlepsza, nie chce jej utracić.

### BHP NA CO DZIEN

Wiele miejsca i czasu zajęła na naradzie aktywu sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy. W tej dziedzinie zrobiono tu wiele: buduje się ośrodek wypoczynkowy w Krasicach (17 domków), urządzono szatnię, jadalnię, prowadzone szkolenie myśli o dalszych usprawnieniach, lecz mimo to w ubiegłym roku miało miejsce 6 wypadków. Winę za nie ponosi nadzór techniczny i ci — którzy im

ulegli. W tej sytuacji zastanawiano się nad sposobami zapobieżenia wypadkom w przyszłości. Wiele krytycznych uwag padło pod adresem wytwórców odzieży ochronnej. Jest ona słaba, niedbale wykonana, nie wytrzymuje okresu na jaki jest przewidziana.

### MYŚLENIE MA PRZYSZŁOŚĆ

Są w zakładzie sprawy, wymagające rozwiązania — na pozór drobne, lecz istotne z uwagi na zwiększające się w 1971 roku zadania produkcyjne. Jedną z nich jest potrzeba wydzielenia spośród załogi warsztatu człowieka, który zająłby się konserwacją obiektu, bieżącym przeglądem maszyn i urządzeń. Przedsiębiorstwa remontowo-budowlane działające w mieście nie chcą przyjmować zleceń na drobne naprawy budynków, a tymczasem zakład własnego konserwatora nie ma, bezosobowy fundusz płac jest niewielki, a skutek tego taki, że coraz więcej zacieków na ścianach, nie ma komu naprawić kłamek, wodociągów itp.

Podjęte na naradzie aktywu decyzje, zobowiązują kierownictwo do załatwienia szeregu spraw. Ułatwi to wykonanie w br. planu produkcji, większego niż w roku ubiegłym.

## PODRÓŻE Z „GROMADĄ”

(Na pytania, dotyczące działalności Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada”, odpowiada kierownik przemyskiej ekspozytury — MICHAŁ PRZYTUŁA).

— Początek nowego roku sprzyja podsumowaniom. Toteż nie dziwnego, że w okresie pierwszych tygodni roi się jeszcze o meldunków o wykonaniu planów. Jak zapisał się rok ubiegły, w działalności „Gromady”?

— Obsłużyliśmy ogółem 19 107 turystów, organizując 343 imprezy. W porównaniu do roku poprzedniego zanotowaliśmy wzrost ilości imprez o 50 i osób w nich uczestniczących o 1 559. Na całokształt naszej działalności składają się zarówno imprezy własne, jak i zleczone. W tych pierwszych brało udział 11 tys. osób. Natomiast w ramach imprez zleconych gościliśmy wiele grup turystycznych z innych zakątków kraju, m. in. z katowickiego, poznańskiego, szczecińskiego, warszawskiego, olsztyńskiego, białostockiego, dla których ogromną atrakcją stanowią Bieszczady.

— Czy przytoczone dane dotyczą wyłącznie Przemyskiego? — Nie. Jedną z trzech istniejących na Rzeszowszczyźnie, utworzoną w styczniu 1967 roku Ekspozytura w Przemyslu obsługuje cztery ościennne powiaty: jarosławski, lubaczowski, mstrycki i przeworski. Tak więc roboty, zwłaszcza w sezonie, mamy co niemiara. Przy tak rozległym terenie działania, gdy się dysponuje zaledwie jednym autokarem, nie jest łatwo zaspokoić w pełni żądania klientów. Udaje nam się to dzięki współpracy z oddziałami PKS.

Oddział wojewódzki nosi się z zamiarem utworzenia w roku bieżącym czterech nowych ekspozytur, a mianowicie: w Jarosławiu, Nisku, Mielcu i Krośnie. W takim układzie Przemysł zostałby nieco odciążony.

— W czym najbardziej gustują wasi klienci? — Najwięcej chętnych mamy na wycieczki krajoznawczo-turystyczne (dla przykładu w roku ub. wzięło w nich udział 5 800 osób). Na drugim z kolei miejscu znajdują się imprezy k. o. czyli wyjazdy do teatru, opery na rozmaite rewie itp. Było ich 30 z liczbą 2 906 uczestników. Tutaj nasunęło mi się ciekawe spostrzeżenie: stosunkowo nikt nie zainteresowanie tego rodzaju imprezami miejscowego społeczeństwa! Mieszkańcy Przemysła natomiast coraz częściej zgłaszają zapotrzebowanie na zorganizowany wypoczynek niedzielny. Z takich jednodniowych wycieczek za miasto korzystali np. pracownicy PZG i PZGS.

„Nasz klient, nasz pan”. Zdarzają się więc również zamówienia prywatne dotyczące wyjazdów na różne uroczystości rodzinne. Wypożyczenie autokaru bardziej się opłaca niż np. jazda taksówkami.

— Czy „Gromada” dysponuje własnymi ośrodkami wypoczynkowymi?

— Tak. Na terenie województwa posiadamy trzy ośrodki: w Lesku, Rymanowie i Horyńcu. A organizując wезasy nad morzem lub na Mazurach porozumiewamy się — co do wykorzystania campingów i innych ośrodków — z tamtejszymi ekspozyturami.

— Dokąd będzie się można wybrać z „Gromadą” w nadchodzącym sezonie?

— W planach na rok bieżący mamy szereg interesujących wycieczek turystycznych, m. in. w Bieszczady, Góry Świętokrzyskie, Ziemię Kłodzką, na Mazury i do Trójmiasta. Ponadto uczestniczyć będziemy w dorocznych imprezach centralnych. I tak np. w maju wybieramy się do Łąka na „Dni kwitnących sadów”, w czerwcu — na Targi Poznańskie, we wrześniu — na dożynki do Warszawy oraz na Ogólnopolski Zlot Turystyczny na Westerplatte.

Jak co roku organizujemy również wycieczki zagraniczne do krajów demokracji ludowej oraz wyjazdy wypoczynkowo-lecznicze do NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Związku Radzieckiego i na Węgry. No a poza tym świadczyć będziemy usługi dla szkół według programu uzgodnionego z Wydziałem Oświaty Prezydium PRN.

Rozmawiała: (alb)

PRZEMYSKI oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” zorganizował ciekawą imprezę rozrywkowo-handlową, w czasie której rozlosowano nagrody pomiędzy tych klientów, którzy wcześniej nabyli w sklepach spółdzielni artykuły przemysłowe wartości

## DOBRA REKLAMA DZIAŁALNOŚCI WSS

ponad 500 złotych i otrzymali specjalne paragony z napisem „okazja”. Nagrody były niezwykle atrakcyjne: pralki, miksery, nakrycia stołowe, teki itp.

W trakcie imprezy przeprowadzono różne konkursy, m. in. na najbardziej pomysłowe hasło reklamujące działalność WSS. Pokazano także publiczności ubiory, którymi dysponują sklepy „Społem”. Prezentacji dokonały modelki z rzeszowskiej „Estrady”. Oprawę muzyczną tej przyjemnej imprezy przygotowały grupy PTAH i FRAZES — obydwie działające pod patronatem przemyskiego Oddziału WSS „Społem”. jm



### NIE WPADAĆ DO DOŁU

Nie wszystkim udaje się zrealizować to rzucone w tytule hasło. Szczególne kłopoty mają z tym mieszkańcy ulicy Pstrowskiego, gdzie po przeprowadzonych ostatnio pracach kanalizacyjnych (lub gazyfikacyjnych?) pozostawiono czeluścią zięjący dół, głęboki i zupełnie nie zabezpieczony. Stwarza on ogromne niebezpieczeństwo dla przechodniów — zwłaszcza w porze wieczornej.

Sadymy że zostanie on w najbliższym czasie zasypany, gdyż jest to karygodne niedbalstwo, mogące mieć tragiczne konsekwencje. I to nie tylko dla przechodniów, lecz również dla niedbałych i lekkomyślnych pracowników przedsiębiorstwa. —(jm)

### PYTANIE DO PZGS

Nasz czytelnik Władysław Przybyła postuluje, aby w miejscowościach jeszcze nie zelektryfikowanych zorganizować gęstszą sieć detalicznej sprzedaży nafty. Istnieją bowiem poważne trudności w zaopatrzeniu, gdyż nafta dostępna jest ponoć tylko w Przemyslu. Nie od dziś wiadomo, że lampa jest znacznie ekonomiczniejsza od świecy i w związku z tym pytamy Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni: czy i gdzie istnieje możliwość zorganizowania większej ilości punktów sprzedaży tego artykułu pierwszej potrzeby?





Autor artykułu w rysunku  
Edwarda Kmiecika.

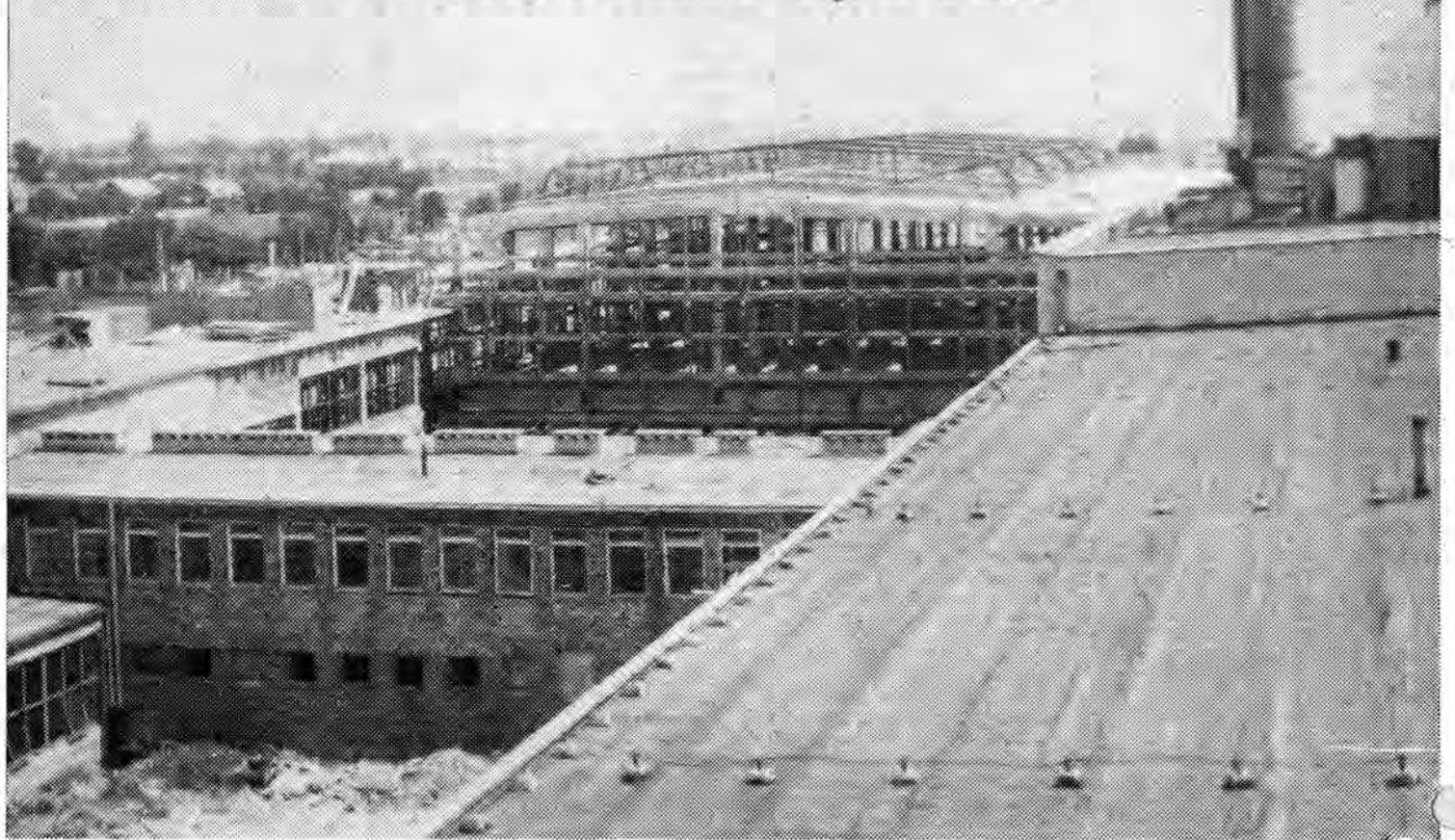
**W** działalność i rozwoju Zakładów Płyt Piłśniowych miały w ubiegłym roku miejsce dwa wydarzenia, które zasłużyły na odnotowanie: 28 września zakłady zameldowały o gotowości do rozpoczęcia produkcji płyt porowatych w nowym oddziale; 23 listopada przystąpiły do produkcji. Pomiedzy jednym, a drugim wydarzeniem upłynęło 55 dni. Przez ten okres nowy oddział (jak informowała już o tym prasa) stał beczynnie. Spowodowało to ujemne skutki dla gospodarki, gdyż w ciągu tych kilku tygodni można było dostarczyć na rynek płyty o wartości około 6,5 mln złotych.

Dziś nowo uruchomiony wydział nabiera rozmachu, z każdym tygodniem produkuje więcej i lepiej. Jego załoga dołożyła w listopadzie i grudniu 1970 roku maksimum wysiłku, ażeby nadrobić zaległości powstałe nie z jej winy, dać państwu to, co spodziewało się ono otrzymać inwestując wiele milionów złotych.

Wspomniane wyżej sprawy, to już trochę historia, można byłoby nad nimi przejść do porządku, są jednak zagadnienia, które w przemysłowym środowisku budzą żywe zainteresowanie i wymagają wyjaśnienia. Jednym z nich jest odpowiedź na pytanie: — Dlaczego tak długo zwlekano z rozpoczęciem produkcji?

Zakłady Płyt Piłśniowych były — jak dotychczas — jedynym tego typu przedsiębiorstwem przemysłowym, któremu przypisano wytrucie ryb w środowisku odbiornika ścieków. Sprawa była głośna i nie ma potrzeby omawiać jej szczegółów. Kierownictwo zdecydowało, ażeby uchronić zakład od płacenia wysokich kar, uzależniło u-

# Problem NA DZIŚ I JUTRO



Fot. M. KOPEĆ

To już historia... (zdj. z 1970 r.)

ruchomienie produkcji płyt porowatych od zgody organów administracji gospodarki wodnej.

Kierując się chęcią zmniejszenia ujemnego wpływu zanieczyszczeń ściekowych na życie biologiczne, samo kierownictwo nowego przedsiębiorstwa — przy dużym współudziale pracowników inżynierjino-technicznych — podejmowało i realizowało zadania w zakresie usprawnienia gospodarki wodnej, technologii produkcji i urządzeń oczyszczalni ścieków. Prace te zmierzały do: zmniejszenia zużycia wody świeżej w produkcji płyt piłśniowych, doprowadzenia obciążalników w procesie technicznego rozwłókania zębów do możliwie niewielkich ilości, maksymalnego wykorzystania urządzeń oczyszczalni ścieków, rozbudowy podczyszczalni i budowy nowych obiektów tego typu.

Trud zespołu przyniósł wyniki. Pomimo wzrastającej z ro-

ku na rok produkcji, ilość ścieków maleje w stosunku rocznym jak również w przeliczeniu na jedną tonę płyt. Oczywiście, w odniesieniu do gospodarki wodno-ściekowej w zakładzie, sama myśl nie wystarczała, potrzebne były nakłady finansowe. Ażeby uzyskać możliwe do przyjęcia wyniki w tej dziedzinie, Zakłady Płyt Piłśniowych wydały w minionych 5 latach, w ramach realizacji z dziedziny postępu technicznego i racjonalizacji, ponad 3 mln złotych. Niezależnie od powyższego, w ramach nakładów inwestycyjnych, powiększono zespół urządzeń oczyszczających o dodatkowy filtr, piasecznik i dwa osadniki stożkowe (pierwszy oddano do eksploatacji we wrześniu ub. roku). Pochłonęło to kilka milionów złotych.

Powyższe zabiegi oraz interwencja władz partyjnych spowodowały, że Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza Prezydium WRN zla-

godził wymagania w stosunku do ilości zawiesiny, którą zakład może wypuszczać do rzeki. Nie oznacza to jednak, że będziemy produkować płyty twarde i porowate wykorzystując pełną moc naszych maszyn. Obliczenia, którymi dysponujemy mówią, że praca „pełną parą” będzie możliwa wyłącznie w przypadkach wysokiego stanu wody w Sanie i dużego jej przepływu, tj. znacznie powyżej 14,8 m kw. na sekundę. Inna możliwość, to zmniejszenie ilości obciążalników zawartych w ściekach, co — aktualnie — a trzeba to podkreślić z naciskiem — leży aktualnie poza naszymi możliwościami.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że stan wody przepływu poniżej 14,8 m kw na sekundę ma miejsce średnio w ciągu 93 dni w roku, to staje się zrozumiałym, że zabezpieczenie ciągłości produkcji płyt wymagać będzie od pracowników olbrzymiej czujności i poczynają zmierzających do

dalszej poprawy gospodarki wodno-ściekowej zakładu. To zadanie nie jest łatwe.

W naszą załogę można jednak wierzyć. Wykaże ona z pewnością wiele dobrej woli i wysiłku w tym zakresie, jak również na innych odcinkach produkcji. Czyniła to już nie jeden raz. Przykładem mogą m. in. być wyniki uzyskane w pierwszym tygodniu pracy oddziału płyt porowatych. Ilość braków była stosunkowo niewielka, choć produkcja nowa i nie mieliśmy doświadczenia. Jakość wyrobów była dobra. 31,9 proc. produkcji pierwszego tygodnia zaliczono do klasy I.

Budowę nowego ciągu zaliczyć trzeba do inwestycji potrzebnych i gospodarczo-opłacalnych. Trzyletni trud budowniczych tego wydziału już owocuje, przysparza gospodarce narodowej nowe dobra materialne. Same zaś płyty znajdują szerokie zastosowanie.

MICHAŁ KRYCZKO

**W** okolicy zastąpił jeszcze w latach międzywojennych. Kiedy się ludziska kwiezieli, że w pobliskiej wsi jest taki artysta, co to sam z siebie pięknie maluje, znosił doń zamówienia na obraz treści religijnej. Tak więc z konieczności, nie chcąc im sprawić zawodu, specjalizował się czas jakiś w obrazach świętych. Bo tak w ogóle malował to, co mu serce podpowiadało; tematy chodziły za nim, nie dawały mu spokoju dopóki się nie uzewnętrzniły, nie przybrały realnego kształtu. Najchętniej przenosił na płótno pejzaże, konie i ludzkie twarze.

— Jeszcze do szkoły nie chodził — powie dziś — kiedyś starszemu bratu podkra dał czyste kartki.

Uwieczniał na nich swój dziecięcy świat: kwiatki i rówieśników. Akwarelą zaczęła malować w gimnazjum. Artystyczne ciągotki przeszkadzały w nauce. Celerem nigdy nie był.

W wieku siedemnastu lat namalował pierwszy obraz olejny. Potem nastąpiła prawie 15-letnia przerwa. Pasja Władysława Dubanika odżyła pod koniec okupacji.

Chciał dzieciom umilić święta kolorowo przybraną choinką, sięgnął więc po pędzel. A w 1948 r. stworzył dzieło swe go życia: posługując się czarnobiałą reprodukcją Matejki



namalował „Bitwę pod Grunwaldem”. Płótno to, o rozmiarach 2x4 m, służyło za kurtynę w domu ludowym w Trójczycach.

Wieś, w której ongiś nad podziw bujnie rozwijał się amatorski ruch artystyczny, chlubiła się swoją oryginalną kurtyną lat równo dwadzieś-

cia. Bowiem w 1968 roku „Bitwa...” zginęła, co odkryto zupełnie przypadkowo.

Do gromadzkiej rady zawitał gość z Nowego Targu. W toku rozmowy dowiedział się o pasji sekretarzewego życia i zainteresował się wspomnianą kurtyną. Poszli więc obejrzeć. Podczas gdy Dubanik mocował się z mechanizmem przy scenie, przybysz patrzył na niego dziwnym wzrokiem, by wreszcie odezwać się w te słowa: — Co pan chce mi pokazać. Przecież został sam walek...

Spojrzał w górę. U szczytu zwisały resztki materiału. Ciężko przebołał tę stratę. Mówił mi kiedyś, że porównuje się do Picassa, bo przeczytał akurat o kradzieży obrazów autora „Guernicy”. Podobno kurtyna wywedrowała za granicę. Tak przynajmniej twierdzą niektórzy mieszkańcy wsi.

Za granicę tymczasem wysyłane są nowsze twory jego pędzla: polskie krajobrazy oraz krakowskie wesela. Odbiorcami są rodacy ze Stanów i Kanady, wśród których Dubanik cieszy się coraz większym wzięciem.

On zaś nie szuka rozgłosu. Nie jest też człowiekiem in-

teresu. Chociaż malarstwo stało nowym hobby przerastające nawet pracę zawodową, nie znajduje na nie więcej czasu jak popołudnia po przyjeździe do biura. Głośno jednak marzy



Władysław Dubanik sekretarz GRN w Trójczycach.

o przyszłości, kiedy to bez reszty poświęci się tej jednej, jedynej sprawie. Zamyśla bowiem stworzyć jakieś wiekopomne dzieło, pozostawić po sobie trwały ślad, skoro ten pierwszy zaginął.

Kiedyś w latach pięćdziesiątych zaproszono go na ogólnopolski zjazd twórców ludowych. W Warszawie długo szukał swojej pracy, przedstawiającej wieś dawniej i dziś. Dzień wczorajszy stał w kontekście ówczesnej rzeczywistości, a tymczasem na warszawskiej wystawie podzielono obraz na dwie samodzielne części. Interesowała się nim również „Chłopska Droga”, wysyłał rysunki, otrzymywał honoraria, ale z czasem i ten kontakt się urwał.

Odwiedzający go przypadkowo dziennikarze nie piszą o prymitywizmie Nikifora lub Ocieпки. Styl Dubanika nie da się do nich porównać, jest bardzo swoisty. On sam zdaje sobie sprawę z tego, że brakuje mu techniki kładzenia farby, że gama kolorów mogłaby być znacznie bogatsza, ciekawsza. Borykając się z trudnościami nie może zapomnieć odmownie załatwionego podania, kiedy zwracał się z prośbą o umożliwienie mu nauki w tym kierunku. Odpadł ze względu na wiek. I tak pozostał twórcą któregoż zwa sam o r o d n y m.

Al-Bo  
Rys. E. KMIECIK



# Po spotkaniu działaczy i popularyzatorów historii ziemi przemyskiej

Głos w dyskusji prof. dra MAURYCEGO HORNA z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Na tle osiągnięć miast powiatowych w zakresie badań nad swą przeszłością, sukcesy naukowe zajmujących się dziejami Przemysła są imponujące. Jako specjalista historii gospodarczej XVI — XVIII wieku czuje się kompetentny do kilku uwag na temat osiągnięć badaczy dziejów Przemysła i ziemi przemyskiej tego wąskiego odcinka czasu.

Obok cennych przyczynków Kazimierza Arlamowskiego traktujących o przyjęciu prawa miejskiego w Przemysłu w latach 1541 — 1666 (1931), o kluczu medycznym starostwa przemyskiego w XVI wieku (1931), o zamku przemyskim w XVI wieku (1949) i rozwoju przestrzennym Przemysła (1955); Adama Fastnachta o pochodzeniu społecznym studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z diecezji przemyskiej w latach 1400 — 1642 (1957), Janiny Królikowskiej o roli ziemi przemyskiej w kulturze polskiej (1936), J. T. Frazika o dziejach zamku przemyskiego od XVI do XX wieku (1960 — 1963), G. Krupińskiego o rynku przemyskim i jego kamienicach (1960), Teofila Łękwskiego o katedrze przemyskiej (1906) i wielu innych opracowań, na szczególne wyróżnienie zasługują obszerne i dobrze udokumentowane monografie K. Arlamowskiego o przemyskich cechach rzemieślniczych w dawnej Polsce (1931), Waleriana Kramarza o stosunkach gospodarczych w Przemysłu, w pierwszej połowie XVII wieku (1926) i o ludności Przemysła w latach 1521 — 1921 (1930) oraz Mojżesza Schorra o Żydach przemyskich do końca XVIII wieku (1903). Pierwsza z wymienionych pozycji została oceniona jeszcze w okresie międzywojennym, jako jedno z najlepszych dzieł traktujących o dziejach przedrozbiorowego rzemiosła polskiego. Obok monografii cechów lwowskich Lucji Charewiczowej (1929) i toruńskich Stanisława Herbsta (1933) — książka Arla-

mowskiego przez długie lata była wzorem dla wielu historyków rzemiosła miejskiego.

Dzieje gospodarczo — społeczne Przemysła oraz historia ziemi przemyskiej — pełne spięć społecznych, najazdów magnatów i średniej szlachty, najazdów wojsk tatarskich, szwedzkich, węgierskich i innych — znalazły szerokie odzwierciedlenie w pracach historyków Rusi Czerwonej, z których wymienię choćby „Rus Czerwoną w XVI wieku” Aleksandra Jabłonowskiego i „Prawem i lewem” Władysława Łozińskiego.

Wspomniane prace, a także liczne artykuły i rozprawy poświęcone wczesnej historii Przemysła do XV wieku oraz w wiekach XIX i XX stały się podstawą kilku syntetycznych opracowań obejmujących tysiącletnie dzieje Przemysła i ziemi przemyskiej (1961 — 1963).

Historia Przemysła i dawnej ziemi przemyskiej stała się też przedmiotem mego zainteresowania. Przeciągnęła mnie przede wszystkim bogata przeszłość tego zakątka kraju, a także stosunkowo obfita baza źródłowa. Starłem się przy tym wyzyskać nie tylko obszerne zasoby archiwum w Przemysłu (co zostało dokonane przez wspomnianych historyków), ale także wykorzystać, dla odtworzenia historii gospodarczej i kulturalnej Przemysła i ziemi przemyskiej, źródła dotychczas słabiej uwzględnione (akta Metryki Koronnej, akta grodzkie przemyskie, akta miejskie innych miast ziemi przemyskiej i inne źródła). Plonem tych poszukiwań było opublikowanie w ostatnich latach (1967 — 1970) książki („Ruch budowlany w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej, w latach 1550 — 1650 na tle przesłanek urbanizacyjnych”, Opole 1968, s. 293) oraz 6 rozpraw i artykułów poświęconych demografii historycznej Przemysła i ziemi przemyskiej, dziejom poszczególnych gałęzi wytwórczości rzemieślniczej, kłeskom elementarnym oraz historii oświaty i szkolnictwa na terenie ziem

przemyskiej i sanockiej. Trzy dalsze opracowania znajdują się w druku.

Historia Przemysła i ziemi przemyskiej została uwzględniona również w moich, wcześniejszych rozprawach traktujących o chronologii i zasięgu najazdów tatarskich na Rus Czerwoną w pierwszej połowie XVII wieku (1962), o ekonomicznych skutkach tychże najazdów w latach 1605 — 1633 (1964), o epidemiach chorób zakaźnych na Rusi Czerwonej w latach 1600 — 1647 oraz w kilku innych pracach. Problematyką przemyską starałem się zainteresować członków prowadzonego przeze mnie w opolskiej WSP seminarium magisterskiego i doktorskiego.

Dotychczasowe osiągnięcia historyków powinny stać się bodźcem do dalszych poszukiwań badawczych, których rezultatem mogłaby się stać fundamentalna, dobrze udokumentowana, zaopatrzona w obszerny aparat naukowy i uwzględniająca najnowsze osiągnięcia historyków monografia Przemysła i osobno — dawnej ziemi przemyskiej. Przed przystąpieniem do tak poważnego dzieła należałoby jednak opracować o wiele dokładniej, niż to zrobiono dotychczas, niektóre zagadnienia. Jeśli ograniczymy się tylko do dziejów gospodarczych i społecznych Przemysła i ziemi przemyskiej, to poszukiwania badawcze powinny objąć m. in. dzieje handlu wewnętrznego i tranzytowego i określenie roli, jaką w obrocie handlowym odegrał Przemysł, a dalej — zagadnienia powiązania rynku miejskiego z rynkiem wiejskim. Innym ważnym problemem czekającym rozwiązania jest dokładne ustalenie struktury zawodowej i społecznej Przemysła i innych miast ziemi przemyskiej. Nie mniej ważnym wydaje się odtworzenie dziejów konfliktów społecznych ludności miejskiej i wiejskiej tego obszaru. Należałoby także zbadać w jakim stopniu odrodzenie gospodarcze w XVIII wieku na terenie Przemysła i ziemi przemyskiej wiązało się z pojawieniem się elementów kapitalistycznych w gospodarce.

JÓZEF KURYLAK

## NARODZINY POETY

Gwiazda rodzi poetę —  
ale tylko w momencie  
gdy spada

dzwon rodzi poetę —  
ale tylko w momencie  
gdy gaśnie róża w cieniu karawanu

ptak rodzi poetę —  
ale tylko w momencie  
gdy traci oddech i powietrze

ziemia rodzi poetę —  
ale tylko w momencie  
gdy wysychają źródła  
gdy przychodzi  
wielkie pragnienie

1962



## APEL DO NAUCZYCIELI I UCZNIÓW TAJNEJ ORGANIZACJI

Dzięki ofiarności działaczy i historyków oświaty w Archiwum Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie zgromadzone sporo materiałów, które pod nazwą: „Zbiór materiałów do historii oświaty w latach 1939—1945 im. I. Jakubca”, stanowi cenny i jedyny w kraju zespół źródeł do dziejów tajnej oświaty okresu hitlerowskiej okupacji.

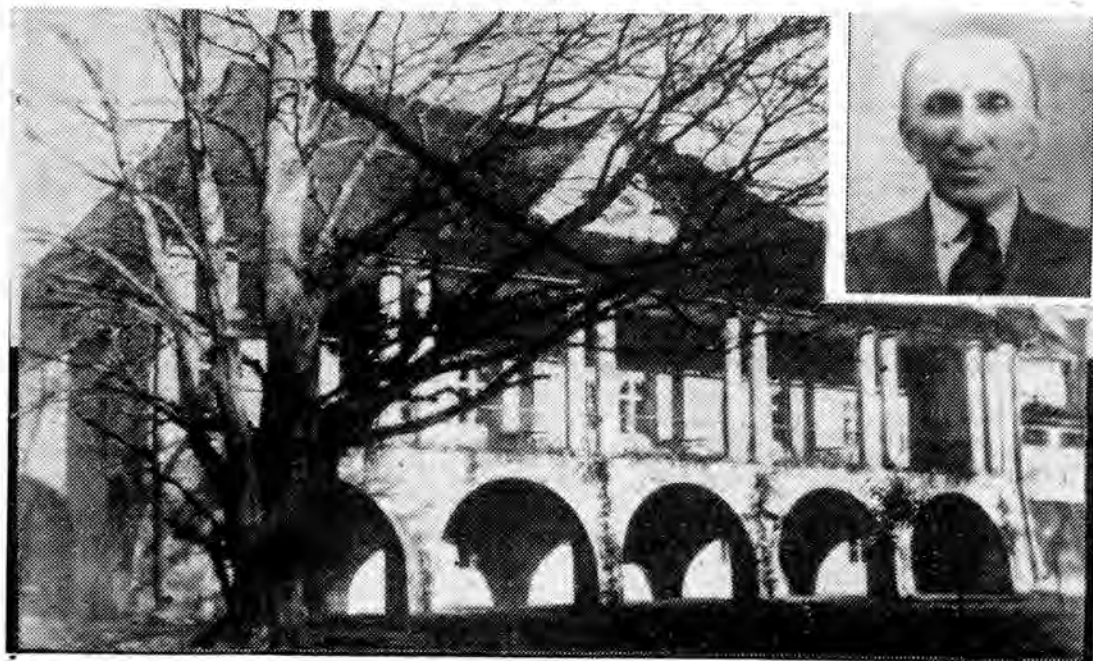
Wśród stale wzbogacanych zbiorów są jednak pewne braki, stąd „Apel” do uczestników tajnej oświaty, a po zmarłych — do ich rodzin, o przekazywanie będących w ich posiadaniu materiałów historycznych. Największe braki są w działach zawierających:

- a) sprawozdania i wspomnienia: członków podziemnych władz oświatowych i komisji egzaminacyjnych: kierowników, nauczycieli i uczniów ośrodków i kompletów tajnego nauczania; dyrektorów i kierowników szkół jawnie działających;
- b) protokoły i zapiski z przeprowadzonych egzaminów i promocji oraz wykazy nauczycieli i uczniów ośrodków t. n. — możliwie z fotografiami; protokoły komisji weryfikacyjnych działających bezpośrednio po wyzwoleniu;
- c) okólniki i zarządzenia oraz korespondencja „szulamtów” ze szkołami i nauczycielami;
- d) czasopisma i podręczniki narzucone przez okupanta szkołom polskim zamiast skonfiskowanych;
- e) życiorysy z fotografiami działaczy i nauczycieli tajnej oświaty dla redakcji „Słownika biograficznego b. działaczy t.n.”.

Pamiątkowe dokumenty i fotografie, po sporządzeniu fotokopii, będą na żądanie zwracane.

Przesyłki i ewentualne zapytania adresować: Oddział Polskiej Akademii Nauk — Podkomisja Historii Oświaty w Krakowie, ul. Sławkowska 17, tel. 506-66. Spotkania z członkami podkomisji: środy i piątki w godz. 13—14.

## Wspomnienia o M. Pawlikowskim z Medyki



Tak wyglądał medyczny pałac przed zniszczeniem. W prawym rogu zdjęcia Michał Pawlikowski (fotografia z 1939 r.)

16 XI 1970 r. zmarł w Londynie Michał Pawlikowski — historyk, poeta, pisarz, zbieracz dzieł sztuki i wielki spo-

lecznik polonijny. Czysty przypadek przerwał pasmo owocnej pracy tego 83-letniego naukowca. Stał się ofiarą

współczesnej cywilizacji. Zmarł na skutek ran odniesionych w katastrofie. Kim był Michał Pawlikow-

ski i Pawlikowscy w ogóle, najlepiej zobrazuje wypowiedź sławnego sławisty uniwersytetów w Rzymie i Neapolu prof. Enrico Damiani, który w „Casa Documento” z 1944 r. pisał:

„Fenomenem raczej jedynym niż rzadkim w historii kultury nie tylko Polski ale całego świata, jest rodzina Pawlikowskich. Jest to ród, z którego wyszli w ciągu pół wieku nieprzerwanie... ludzie talentu, wytrwania i inicjatywy, wyjątkowej postawy i działalności różnorodnego charakteru i miary na rozmaitych polach służby kulturze i Ojczyźnie”

Michał Pawlikowski urodził się we Wiedniu, ale większość życia spędził w Medyce. To on sprawił, że po 1918 roku Medyka zrujnowana działaniami wojennymi odzyskała swoją rangę w świecie literackim. W medycznym parku wybudował w latach 1920—1922 pałac, w którym zgromadził całą spuściznę artystyczną po Grottgerze, pamiątki po Ujejskim i innych pisarzach polskich i obcych. Z jego inicjatywy powstało w 1925 r. unikalne wydawnic-

two „Biblioteka Medycka”, które przetrwało do 1939 r.

Michał Pawlikowski dokonał przekładu „Kasydów murytańskich” Franza Toussainta oraz przetłumaczył na język staropolski „Xerxes” Herodota. Przełożył też „Rabayat” Omara Khayyama i fragmenty homerskiej „Iliady”. Za jego sprawą ukazały się „Pamiętniki Waleriana Dzieduszyńskiego”.

Przyjeżdżał często do Zakopanego i zamienił wille swego ojca Jana Gwalberta na prywatne archiwum, w którym zgromadził m. in. 300 000 rękopisów. Na utrzymanie tego archiwum Ministerstwo Kultury i Sztuki dawało hojnie subwencje.

O zasługach Michała Pawlikowskiego donosili: K. H. Rostworowski, Z. Wasilewski, St. Pieńkowski, A. Schröder, Forst Battaglii, J. Birkenmajer, M. Piszczkowski, Taborski, Małachowski, prof. St. Lorenz („Życie Warszawy” 28. 8. 69).

O rodzinie Pawlikowskich pisze również słynna „Encyklopedia Italiana Treccani”.

Michał Pawlikowski, jak przystało na wielkiego Polaka, spoczął w swej ojczyźnie na ementarzu zakopiańskim.

Kiedy cały świat intelektualny wie kto to byli Pawlikowscy z Medyki, na kartach „Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej” przewijają się zdeformowany obraz prawdy o tym rodzie, znak że curriculum vitae nie było wglębione, co upoważnia do parafrazy staropolskiego powiedzenia: „Cudze chwalić, swego nie znać, sami nie wiecie co posiadacie”.

M. KRAJEWSKI



## PRZEMYSKA GIEŁDA PIOSENKI

● Styczniowa lista przebojów  
● Nagrody dla głosujących  
● 7 lutego kolejny koncert

Komisja obliczająca kupony, jakie napłynęły po ostatnim koncercie ustaliła kolejność piosenek na styczniowej LISTIE PRZEBOJÓW. Duży sukces odniosła GRUPA PRO z Jarosławia, która zwyciężyła piosenką pt. „Wrastanie”. Jest to także dowód dużej obiektywności ze strony naszego audytorium, które jak wiadomo spełnia zarazem rolę jury.

A oto kolejność piosenek zaprezentowanych na poprzednim koncercie.

STYCZNIOWA LISTA PRZEBOJÓW  
KONCERT III

1. Wrastanie — GRUPA PRO — 176 pkt.
2. Halo, ziemia — ZYDRYSOWIE — 131 pkt.
3. Deszczowy dzień — BARBARA BUTRYM — 128 pkt.
4. Jesienny wieje wiatr — GRUPA PRO — 126 pkt.
5. Rozłączenie — ZYDRYSOWIE — 112 pkt.
6. Tramp — GRUPA PRO — 89 pkt.
7. Nocy pieśń — BARBARA BUTRYM — 59 pkt.
8. Duże krople łez — ZYDRYSOWIE — 51 pkt.
9. Zostań tu — BARBARA BUTRYM — 48 pkt.

Komisja obliczająca głosy dokonała także losowania nagród dla uczestników plebiscytu. Tym razem przypadły one w udziale Jadwidze Dobrowolskiej, Janowi Lachowiczowi, Bolesławowi Rybce, Ewie Mroczko oraz Joannie Nuckowskiej, którzy otrzymali ponadto zaproszenia na następny koncert.

Lutowa giełda — jako półmetek naszej cyklicznej imprezy — otrzyma, jak już podawaliśmy, szczególnie uroczystą oprawę. W związku z występami iluzjonisty ELI-MANO oraz teatrzyku diagnozy LANCET w konkursie wystąpi tylko jeden zespół oraz solista. Będzie to grupa ASTERS z Powiatowego Domu Kultury w Sanoku oraz CZESŁAW SAWICKI z sekcją akompaniującą. Występ lubaczowskiego zespołu OD NOWA przełożony został z powyższych względów na późniejszy termin.

7 lutego, jak zwykle w sali PDK o godzinie 11, spotykamy się znów, na jubileuszowej giełdzie. Mamy nadzieję, że dodatkowe emocje przygotowane przez organizatorów znacznie uatrakcyjnią tę cieszącą się dużą popularnością imprezę muzyczną.

(jm)



Jeżdż na giełdę Romeo — Julia ma już kochankę...  
Rys. EDWARD KMECIK

## REDAKCJA ODPOWIADA

Pan LUDWIK SKAWIŃSKI — autor korespondencji „Kłka uzupełnień do artykułu o Brygadzie Karpackiej”. Sprawdziłszy. W pańskim rękopisie rzeczywiście

jest mowa o 9 notatkach (a nie artykułach — jak wydrukowaliśmy). Serdecznie przepraszamy za pomyłkę. Wynikła ona jednak również i z Pana winy: tekst był niezbyt czytelny.

W referacie oceniającym działalność ideowo-wychowawczą zarządów gromadzkich i wiejskich kół ZMW nie brakowało wyliczeń. Mówiąc o podstawowych kierunkach pracy w terenie, przewodniczący ZP ZMW Andrzej Chomiak wskazał na 56 kursów oświatowo-politycznych, którymi objęto ponad 1200 członków, w tej liczbie przeszło 100 uczniów szkół przysposobienia rolniczego. Połowa kadry lektorskiej rekrutuje się spośród nauczycieli (najwyższy poziom reprezentują: Marian Hrynyszyn, Kazimierz Kornat i Tadeusz Zając), udzielają się także agronomowie oraz wykształceni rolnicy.

W ramach współpracy z Towarzystwem Wiedzy Powiatowej w trzech miejscowościach: Dusowcach, Łętowni i Wyszatycach utworzono punkty dyskusyjne. Zarzuca się im jednak niesystematyczność i pobieżne traktowanie tematów. O wiele lepiej radzą sobie punkty prowadzone przez społeczników (przykład przewodniczącego koła ZMW w Drohojowie — Tadeusza Lejki).

Około 700 aktywistów uczestniczy w szkoleniach partyjnych. Coraz większe postępy notują także Koła Młodych Racionalistów, działające w środowisku szkolnym. W uznaniu dotychczasowych zasług w krzewieniu myśli marksistowsko-leninowskiej wśród młodzieży krasiczyńskiego Technikum Leśnego, kierownik tamtejszego KMR Euzebiusz Markiewicz otrzymał „Złotą odznakę honorową ZMW”.

Cieszy coraz liczniejszy udział ZMW-owców w olimpiadach wiedzy społeczno-politycznej i podnoszący się rokrocznie poziom przygotowania ogólnego zawodników. W roku 1970 drużyna przemyskiego Technikum Rolniczo-Ląkarskiego doszła aż do finału XII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym i zajęła ostatecznie V miejsce. Ten sukces nakłada ogromne obowiązki na tegorocznych olimpijczyków, którzy repre-

## Z PLENUM ZP ZMW

zentować będą barwy szkoły. Żeby nie wypaść gorzej od swych poprzedników, chłopcy z TRŁ intensywnie się przygotowują. W specjalnie urządzonej bibliotece zgromadzili odpowiednio dobrane publi-

całą świadomością potrafią jej uniknąć.

Krańce powiatu bywają zazwyczaj zaniedbane kulturalnie. Rzadko kiedy znajdują się tu organizatorzy tacy jak np. w Zohatynie Maria Hrycińska, kierowniczka miejscowego klubu „Ruchu” na pewno ma trudniejsze pole do działania niż np. jej koleżanka w Małkovicach. Ale właśnie tu, z dala od arsenału dobrodziejstw współczesnej cywilizacji, przy lampie naftowej rodzą się ciekawe inicjatywy, dzięki którym klub znajduje się w trójce najlepszych w powiecie. A zatem nie kultura powiatowa, lecz powiat ośrodkiem kultury.

Niewątpliwie znaczny wpływ na obraz życia k. o. wsi wywiera szkoła, odpowiedzialna przecież także za wychowanie pozaszkolne, a więc i młodzieży starszej, nie tylko swoich uczniów. Niestety, nie wszędzie społeczna inicjatywa znajduje zrozumienie u kierowników szkół. Oto przez wiele lat toczy się bezowocna batalia ZMW-owców z Belwiną o udostępnienie nie wykorzystanej sali lekcyjnej na świetlicę. Młodzi mają poparcie całej wsi, ba, władz gromadzkich, ale przeciw sobie literę prawa zabraniająca wydz. oświaty wydawania decyzji pozwalających na użytkowanie budynku szkolnego do celów innych niż nauczanie. Czy w takich jednak wypadkach nie trzeba traktować sprawy bardziej po ludzku?

Niedobrze się dzieje również tam, gdzie władze gromadzkie nie dostrzegają młodzieżowej organizacji, problemy młodych pozostawiają własnemu biegowi, nie dopatrując się w nich żadnych związków przyczynowych ze sprawami ogółu. Skoro stawiamy na młodzież jako współgospodarzy wsi, to bezwzględnie musi ona brać czynny udział w zachodzących tu przemianach, ale przede wszystkim być świadoma ogółu problemów nurtujących wiejską społeczność.

A. BOGUSŁAWSKA

## Powiat ośrodkiem kultury

kacje, które wymieniają raz w miesiącu, zaleźnie od omawianego tematu. Ponadto wiele uwagi przywiązują do samokształcenia i organizowania co pewien czas dyskusji. Pierwszy etap szkolnych eliminacji wypadł pomyślnie. Przyszli adepci zawodu rolnika pozostają w stałym kontakcie z kolegami z SPR w Zurawicy. Zgłaszają również chęć współpracy z kołami ZMW w powiecie.

Przytoczone przykłady dobrej roboty nie oznaczają bynajmniej, że wszędzie „wszystko gra”. W trakcie plenarnej dyskusji nie przemilczano niedociągnięć.

Oto Zygmunt Grzegorzak nawiązał do nie przynoszącej chluby, ale dość często jeszcze spotykanej praktyki odfajkowania zebrań. Wiele kół trzyma się ściśle wytycznych z powiatu czy gromady, nie wnosi ani za grosz własnej inwencji. Szczególnie jaskrawo wychodzą te mankamenty podczas obchodów rocznic: robi się wówczas okolicznościową gazetkę, a w najlepszym razie wieczornicę, ale ciągle według utartego wzoru, bez świeższych, ożywczych prądów. Nic dziwnego, że społeczeństwo nie zgłasza potem zapotrzebowania na tego rodzaju imprezy, które odstraszają nużącą monotonią. Stagnacja stoi bardzo blisko fikcji sprawozdawczej. Tylko naprawdę rzetelni i uczciwi z

## 8 luty - sala PDK

## Eliminacje powiatowe Festiwalu Piosenki Radzieckiej

Odbyły się już przesłuchania środowiskowe Festiwalu Piosenki Radzieckiej, na których wyłoniono zespoły i solistów do udziału w eliminacjach powiatowych. Do najlepiej zorganizowanych należały konkursy w Technikum Gospodarczym oraz w świetlicy wiejskiej w Zurawicy.

8 lutego o godzinie 11 rozpocznie się w sali Przemyskiego Domu Kultury piosenkarski maraton, w którym wystąpi 9 zespołów instrumentalno-wokalnych oraz 40 solistów z miasta i

powiatu. Poziom interpretacyjny wykonywanych piosenek, oceniać będzie specjalnie powołane jury, w skład którego wchodzi: Beata Graziadio (PSM), Wacław Łuczak (PSM), Alojzy Kopoczek (PSM), Ryszard Stąpek (ZP TPPR) oraz Wojciech Władczyn (PDK).

Warto przypomnieć, że jest to już dziesiąty, jubileuszowy Festiwal Piosenki Radzieckiej — imprezy, która w całym kraju cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno wśród piosenkarzy jak i publiczności.

(jm)

Z inicjatywy Wojewódzkiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku, Zarządu Miejskiego ZMS, przemyskiego Oddziału przedsiębiorstwa „Ruch” doprowadzono do powstania KLUBU DZIAŁACZA SPORTOWEGO i TURYSTYCZNEGO, którego otwarcie nastąpi w dniu 30 stycznia br. Powstanie nowego klubu — mieszczą-

## Klub Działacza Sportowego i Turystycznego

cego się w budynku WOSTiW „Bieszczady” przy ulicy Mickiewicza — jest wynikiem realizacji uchwały Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz ZW ZMS w sprawie poprawy działalno-

ści kulturalno-oświatowej.

Na program uroczystości otwarcia złożą się: inauguracja sezonu zimowo-wiosennego, odsłonięcia tablicy pamiątkowej oraz spotkanie z olimpijczykami.



## Mały jubileusz

12 grudnia 1967 roku Michał Z. nazwał Grzegorza P. parszywą świnią. I tak to się zaczęło...

Od tej pory dwaj sąsiedzi nie przepuścili żadnej okazji do wzajemnego uprzykrzania sobie życia. Data powyższa — jak się później okaże — nie została napisana tu przypadkowo. Figuruje w aktach sądowych i posiada dość istotne znaczenie.

W każdym bądź razie od tego czasu dwaj sąsiedzi niejednokrotnie odwiedzali już sąd, a ponadto sami często wymierzali sobie sprawiedliwość, metodą wyjętą żywcem z epoki kamienia łupanego. Istotne w sprawie było to, że właściwie nie istniała konkretna przyczyna tych ciągnących się latami waśni. Sąsiedzi po prostu się niecierpieli. Jeden ze świadków

zeznaną podczas rozprawy stwierdził, że Michał przechodząc koło Grzegorza spluwał z niesmakiem — tamten zaś zgrzytał znacząco zębami.

Ktoregoś dnia Grzegorz zarzucił Michałowi, że ten pędzi w stodołę bimber, a on już będzie wiedział komu o tym powiedzieć. Wzburzyło to Michała ogromnie, ale równocześnie zrodziła się w jego głowie podstępna myśl.

— Chodź, przyjacielu — powiedział do Grzegorza. — Wejdz do stodoły i przekonaj się, że pleciesz głupoty.

— A, wejść — zgodził się Grzegorz pewny swej racji. Wszedł do środka i wtedy dopiero zrozumiał, że był to podstęp. Michał szybko wyskoczył na zewnątrz, zarygło-

wał drzwi, sąsiada pozostawiając w stodołę. Następnie zaczął krzyżeć — aż echo po wsi niosło — że schwytał Grzegorza na kradzieży.

Zbiegli się ludzie przywołani gromkim głosem Michała — on zaś otworzył wtedy drzwi, którymi wyszedł czerwony z wściekłości Grzegorz. Działo się to 2 grudnia 1970 roku.

12 dnia tego miesiąca, a więc w trzecią rocznicę nazwania Grzegorza parszywą świnią, co jak wiadomo dało początek następnym awantom. Grzegorz zapłacił chęcią odwetu. Wypiwszy sporo w gospodzie postanowił odwiedzić sąsiada. Zapukał do jego drzwi, a gdy ten

otworzył... otrzymał siarczysty cios kulakiem pomiędzy oczy. Zatokczył się, w oczach zamigotały mu gwiazdy i osunął się na ziemię. Grzegorz zamknął drzwi i zadowolony powrócił do knajpy.

W pół godziny później przyszedł za nim ocucony już Michał i nie trzeba chyba opisywać, co się dalej działo.

No cóż, są różne sposoby obchodzenia jubileuszy, a naród tak się do ich świętowania przyzwyczaił, że nie przepuści żadnej ku temu okazji.

JAN M.



LWÓW

ŚRODA

16.05 Festiwal zespołów rep. radz. (Moldawia), 17.30 Świat socjalizmu, 19.30 Spektakl teatru charkowskiego.

CZWARTEK

8.45 W świetle zwierząt, 14.45 Teatrzyk kukiełkowy, 16.30 Leninowski Uniwersytet Ludowy, 17.00 Program międzynarodowy, 17.30 Spektakl (prog. młodz.), 19.00 Mistrzostwa hokejowe: DYNAMO Moskwa - CHEMIK Woskremnińsk, 19.45 Aud. literacka, 20.35 Koncert, 21.50 „Ojczyzna moja” - film TV.

PIĄTEK

15.30 Wyczyn, 16.05 Festiwal zespołów rep. radz. (Litwa), 17.45 „Złoty zegarek” - film fab., 19.30 Teatr „13 krzesel”, 20.40 Program muzyczny, 21.45 „Tajemnicza ściana” - film.

SOBOTA

11.15 Na południu Ukrainy, 13.00 Uniwersytet ludowy, 13.30 Mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR, 17.00 Program międzynarodowy 17.45 Od zjazdu do zjazdu, 19.15 „Otello” film fab., 21.00 Koncert kapeli „Dumka”.

NIEDZIELA

8.30 „Poszukiwacze”, 11.00 Mistrzostwa łyżwiarskie Europy, 14.30 Koncert zespołu ludowego, 16.05 Klub wędrujących reportażystów, 17.30 Ta lenty Ukrainy, 19.30 „Wisielec” - film fab.

WARSZAWA

ŚRODA

10.30 „Ślub w rodzinie” - film ang., 12.00 III Zimowa Spartakiada Armii Zaprzysiężonych, 16.40 Dla młodych, 17.15 Magazyn ITP, 17.25 „Obrońcy Stalingradu” - film, 17.50 III Zimowa Spartakiada Armii Zaprzysiężonych, 18.30 TV Kurier W-wski, 18.45 Czego szuka klient, 20.05 „Ślub w rodzinie”, 20.35 Światowid 21.25 Na trzy czwarte, 22.25 PKF.

CZWARTEK

16.40 Dla młodych widzów, 18.00 Rozmowy o książkach, 18.15 Spotkanie z Gilbertem Beaud, 18.30 TV Kurier Lub., 18.45 Komputer i człowiek, 20.00 III Zimowa Spartakiada Armii Zaprzysiężonych, 20.20 „Przyznaj się Stephens” - film ang., 21.10 Muzyka polska doby pomoniuszkowskiej, 21.40 „Z wizytą w Polsce” - rep.

PIĄTEK

10.00 „Przyznaj się Stephens” - film ang., 16.40 Dla dzieci, 17.35 Nie tylko dla pań, 17.55 Za kierownicą, 18.30 TV Kurier Maz., 18.45 Nowe piosenki radzieckie, 20.00 III Zimowa Spartakiada Armii Zaprzysiężonych, 20.30 Kraj, 21.10 „Czerwony wóz” - teatr.

SOBOTA

10.45 „O życie świadka” - film USA, 16.45 Dla dzieci, 17.45 III Zimowa Spartakiada Armii Zaprzysiężonych, 18.30 Z kamerą wśród zwierząt, 19.00 „Teatr, reżyser, aktor” - felieton, 19.30 Monitor, 21.20 „O życie świadka” - film USA, 22.25 Przebój - 70.

**WISCI**

URODZENIA

Wioletta Czarny, Wiesław Szymborski, Małgorzata Cjeharska, Maria Hop, Marta Korytko, Dariusz Najdud, Anna Gudzielak, Dariusz Ostafiński, Wiesław Ponieważ, Małgorzata Marciniak, Stanisława Kocik, Janusz Pastula, Witold Harpula, Małgorzata Wojtowicz, Leszek Sas, Ryszard Grzegorzak, Mieczysław Ponieważ, Dorota Wiech, Kazimierz Ziobier, Jerzy Gawlik, Adam Jawniak, Małgorzata Klepacka, Jacek Łuc, Marzena Zygała, Ireneusz Sadowski, Jadwiga Michałyszyn, Paweł Brylinski, Wojciech Telega, Jan Macieląg, Małgorzata Maciaszczyk, Robert Kondrat, Ryszard Czarniecki, Andrzej Kostkiewicz, Bogusława Czuryk, Witold Badowicz, Bogusław i Alicja Kurastewicz, Jacek Nalepa, Mieczysław Hallak, Jerzy Maciupa, Aneta Buczek, Piotr Kruk, Izabela Wojtuścyszyn, Bartosz Prokop, Alicja Czycz, Elżbieta Łożńska, Lucyna Gala, Ireneusz Mierzejowski.

ŚLUBY

Mieczysław Mazur - Krystyna Pypeć, Tadeusz Sikora - Wiesława Jaguszczyńska, Janusz Malinowski - Jadwiga Hoffman, Władysław Nowak - Bożena Szczoczarz, Wiesław Filipowicz - Bronisława Szczepanek, Józef Błażkowski - Lesława Wołnarowicz.

ZGONY

Mieczysław Siry lat 48, Ludwik Czajkowski - 82, Julia Jarosiewicz - 68, Marcela Szuberla - 78, Karolina Rokitowska - 80, Michał Zbiegień - 84, Władysława Skowrońska - 54, Józefa Trzyna - 71, Ludwika Koloszyńska - 74, Aleksander Kazimierz - 88, Józefa Michałowska - 90, Franciszek Bładja - 62, Maria Kuropatwa - 96, Józef Chmielewski - 61, Jadwiga Łopatka - 77, Stanisław Hayder - 64, Piotr Fedczak - 67, Anna Hobler - 68, Magdalena Wietecha - 67.

## Bilans w telegraficznym skrócie

# Sport przemyski w 1970 roku

Co roku w styczniu analizuje się i rozważa, jakie wyniki we wszystkich dziedzinach naszego życia przyniósł rok, który mamy już poza sobą. Ponieważ sport to też część naszego życia, spróbujmy wrócić do wspomnień i osiągnięć z roku 1970. Niewątpliwie największym sukcesem może pochwalić się członek kadry narodowej spadochroniarzy, zawodnik klubu sportowego „Polna” Rozwadowski, który w silnej obsadzie wywalczył tytuł wicemistrza Polski. Jest to niewątpliwie sukces - zważywszy, że dyscyplina ta jest stosunkowo młodą w ośrodku przemyskim.

Sporymi osiągnięciami w swej pracy mogą pochwalić się również trenerzy: Rubinowski, Wojciechowski i Kłyński. Oni to wychowali

grupę lekkoatletów, którzy z powodzeniem występowali w reprezentacji Rzeszowa na III Igrzyskach Młodzieży w Szczecinie.

Sporym sukcesem było występowanie w zespole z białym orłem naszego utalentowanego koszykarza przemyskiego Czuwaju - Smolniciego. Innych sukcesów, zarówno indywidualnych, jak i drużynowych, przemyski sport na arenie krajowej nie zanotował. Warto jednak wspomnieć, że w roku 1970 awans do ligi okręgowej wywalczyli ambitni siatkarze Polnej, a pingpongiści - mając w swych szeregach takich zawodników jak: Szczepny, Piróg i inni - grają z powodzeniem w lidze międzywojewódzkiej.

Piłkarze też nie sprawili zawodu. Czuwaj jest aktualnie

wiceliderem ligi okręgowej i wiosną przystąpi do walki o miejsce w lidze międzywojewódzkiej. Polonia i Polna w klasie A są liderami i jedna z tych drużyn ma w tym roku szansę na awans do ligi okręgowej. Koszykarze (oprócz Czuwaju) obniżyli nieco loty i aktualnie nie reprezentują tego, co przed laty można było widzieć w przemyskiej hali.

Tak w największym skrócie przedstawia się ubiegłoroczny bilans. Co przyniesie rok 1971 - zobaczymy. Wypada jednak życzyć, aby nasi sportowcy osiągnęli w nim takie wyniki, które przyniosłyby chlubę naszemu miastu, mającemu przecież dobre w tej dziedzinie tradycje.

M. SOCHA



W połowie stycznia br. w wykonaniu w czynie społecznym przez pracowników PSZW strzelniczy sportowej odbyły się zawody strzeleckie z kbks i pistoletu sportowego. W zawodach obok zawodników z Powiatowego Sztabu Wojskowego wzięły udział reprezentacje ZP LOK i ZM ZMS.

Bezkonkurencyjny okazał się Edward Rybka zajmując I miejsce. Na drugim i trzecim miejscu kolejno uplasowali się Stanisław Malisz z ZP LOK i Roman Wajda.

Tego typu zawody będą organizowane częściej z udziałem zawodników z innych instytucji i organizacji w ramach dalszego doskonalenia sportów obronnych.

Fot. R. WAJDA

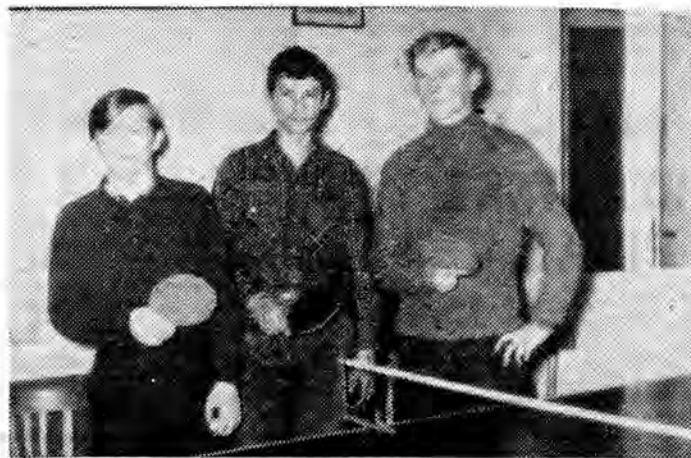
## Ze sportu szkolnego

W zakończonych niedawno rozgrywkach turniejowych o puchar MDK w tenisie stołowym, po zaciętych bojach zwyciężyła drużyna Liceum im. Słowackiego, w składzie: Janusz Pędziński, Stanisław Osip i Jan Semków. W decydującym spotkaniu licealiści pokonali reprezentację Technikum Rolniczo-Lekarskiego.

Wśród pozostałych uczestników turnieju: II Liceum, Technikum Mechaniczno-Elektrotechniczne i Zasadniczej Szkoły Zawodowej, najcenniejsze sety serwowali chłopcy z TME. Dwie drużyny, występujące w barwach tej szkoły, uplasowały się kolejno na III i IV miejscu.

Obecnie w pełnym toku znajdują się rozgrywki indywidualne, do których przystąpiło około 30 tenisistów z przemyskich szkół średnich.

## Turnieje w MDK



Zwycięska drużyna.

Fot. JÓZEF SWOBODA

Następna impreza sportowa, organizowana rokrocznie przez Młodzieżowy Dom Kul-

turniowy będzie turniej szachowy. Rozpocznie się on z początkiem lutego.



K I N A

BAŁTYK

27-29 Popierajcie swego szeryfa (USA I, 11)  
30-2 II Piękność dnia (franc. I, 18)  
Szkice do portretu reżysera (dod.)

KOSMOS

27- Ostatni termin (USA I, 16)  
28-29 Niedziela w Nowym Jorku (USA I, 16)  
30-31 Rozbójnicy sycylijscy (wios. I, 14)  
1-2 II Straszne skutki awarii telewizora (czes. I, 16)

OLIMPIA

27- Sidła (pan. ang. I, 16)  
28-30 Szarża lekkiej brygady (pan. ang. I, 16)

31- Winnetou i Apanaczi (pan. jug. I, 11)  
1 II Zezwolenie na ślub (bulg. I, 14)  
2- Brzezina (pol. I, 16)

GRANICA

27-28 Życie złodzieja (franc. I, 16)  
29- Banda Asa Kier (radz. I, 14)  
30-1 II Romantyczny (pol. I, 16)  
2- Człowiek w pięknej krawacie (franc. I, 16)

ROMA

27-28 Jesień Cheyennów (USA I, 14)  
28-30 Noc poślubna w deszczu (pan. NRD I, 14)  
31-2 II Pojedynek w słońcu (USA I, 16)

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI  
INWALIDÓW  
„P R A C A”  
w Przemysłu

zatrudni od zaraz  
I N T R O L I G A T O R A  
z uprawnieniami

Warunki pracy i płacy do omówienia z zarządem Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemysłu, ul. Tysiąclecia nr 7.

Techniczna Obsługa Samochodów Okręgu Rzeszowskiego zatrudni w podległej Stacji Obsługi nr 38 w Przemysłu INZYNIERA o specjalności samochodowej z praktyką w zawodzie na stanowisku kierownika SO oraz STARSZEGO MISTRZA o specjalności samochodowej. Wymagane średnie wykształcenie techniczne i 5 lat praktyki w zawodzie. Zgłoszenia kandydatów (tylko z Przemysłu) przyjmuje Dział Kadr TOS - Rzeszów, ul. Rejtana 4. K-222/1.

**SLADEN**  
naszej  
**KRYTYKI**

ODPOWIADA DYREKCJA SZPITALA

W związku z notatką pt. „Otworzyć furtkę” dyrekcja Szpitala Miejskiego w Przemysłu wyraża, iż zmiana decyzji jest w tej chwili niemożliwa, ponieważ zabezpieczenie bocznego wejścia przez służbę porządkową szkoły medycznej nie gwarantuje utrzymania charakteru zakładu zamkniętego, jakim jest szpital.

BĘDZIE LEPIEJ

W związku z listem czytelników, uskarżających się na złe warunki mieszkaniowe w domu przy ulicy Traugutta 3, otrzymaliśmy z Wydz. Gospodarki Komunalnej i Mieszkaln. Prez. MRN zapewnienie, że dołoży starań, aby remont rzeczono-go budynku (zlecony 9 bm. PBK) przebiegał w sposób prawidłowy, zgodnie z wyznaczonymi czasokresem trwania robót.

REMONT MA ZAKOŃCZYĆ SIĘ  
W 1973 ROKU

W odpowiedzi na list („Podziękowanie za opiekę”) drukowany w „Z. P.” dnia 2 grudnia 1970 r. w sprawie remontu nawierzchni ul. Jasińskiego informujemy się, że remont przedmiotowej ulicy przewiduje się do końca roku 1973. W projekcie planów remontów kapitałnych do 1975 r. ustalono, że w pierwszej kolejności tj. w latach 1971-72 remontowane będą chodniki i jezdnie ulic Śródmieścia, zaś od 1972 r. ulice przelotowe - arterie główne. W związku z tym Wydział GKIM Prezydium MRN zlecił opracowanie dokumentacji technicznej do Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Rzeszowie m. in. na ul. Jasińskiego.

Kierownik Wydziału  
Gospodarki Kom. i Mieszkaln.  
ADAM SZCZURKOWSKI

PROJEKT WYSŁANO

W związku z listem czytelnika, drukowanym w nr 51 (z 23 grudnia 1970 r.) „Z. P.” pt. „Nie ma winnego?”, otrzymaliśmy pismo tej treści: „Zawiadamiam, że w dniu 12. 01. 1971 r. wystąpił Ob. Włoch Adolffowi kopie projektu budowlanego wykonanego na podstawie projektu wod.-kan., który to projekt wykonałem wcześniej na podkładach budowlanych, dostarczonych mi przez W/w inwestora. Kopia wyżej wymienionego projektu posłuży w zupełności do wykonania projektu instalacji gazowej budynku, o co szczególnie chodziło inwestorowi.

LESZEK SOWIŃSKI  
Projektant ZUP Prez. MRN

Kierownikowie Zespołu Obiektów Turystycznych w Przemysłu  
**JERZEMU HAYDEROWI**  
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają  
pracownicy ZOT  
- Przemysł

G-7/1



# TWARZ ANIOŁA

(dramat psychologiczny)



W latach 1942-45 w Łodzi istniał hitlerowski obóz koncentracyjny dla dzieci polskich „Polen Jugendverwahrlager Litzmanstadt”. Z około 12 tysięcy małych więźniów w wieku od 2-17 lat, tylko 800 doczekało wyzwolenia.

Obóz na Przemysłowej powstał 1 grudnia 1942 roku, a miał służyć bezdomnym dzieciom polskim, pozbawionym należytej opieki domowej i przez to zagrożającym dobrze wychowanym Niemcom. Tak przedstawiały cel obozu niemieckie dokumenty, w rzeczywistości powstała placówka o zupełnie innym charakterze. Tuż przed wyzwoleniem kierownictwo obozu zniszczyło archiwum, zacierając skrupulatnie wszystkie ślady, wielu wychowawców zbiegło unikając odpowiedzialności. Jednym z niewielu dokumentów istnienia obozu, był artykuł Marii Niemyskiej-Hesowej, wydrukowany w 1946 r. na łamach czasopisma Polskiego Instytutu Służby Społecznej. Później gromadzeniem dokumentów i pamiętników zajęła się Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, pod której auspicjami powstał film.

Stanisław Loth — autor pomysłu i współautor scenariusza — interesował się tym tematem od dawna, decyzja dojrzała jednak dopiero w momencie zapoznania się z fragmentem pamiętnika jednego z nielicznych więźniów, któremu udało się przetrwać gehenną — Tadeusza Raźniewskiego (był on konsultantem filmu). Scenariusz oparty został w przeważającej części o autentyczne przeżycia autora pamiętników, ale na całokształt losów filmowego bohatera złożyły się wycinki z biografii kilku chłopców.

Główną rolę gra 12-letni Marek Dudek z Łodzi, wybrany spośród 1369 kandydatów. W roli ojca chłopca występuje znany aktor krakowski Teatru Starego — Wojciech Pszoniak.

## JANUSZ ROŚ

### KOLOROWE MYŚLI

Pomyśleć ile desek ratunku można by zrobić z kłód rzuconych pod nogi.

Kiedyś przestała wierzyć w bogi, teraz w męża.

Blyszczy w towarzystwie starymi, wyświechtanymi dowcipami.

O tym, że myślenie ma przyszłość, powinny pamiętać szczególnie kobiety z przeszłością.

#### ROZWIĄZANIE KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

Zadanie nr 1. Artur Malawski. Zadanie nr 2. Stanisław Łańcucki. Zadanie nr 3. Jadwiga Gamska-Lempicka.

Zadanie nr 4. Na zdjęciu są dwie wieże katedralne, z których jedna, po stronie prawej, jest fałszywa.

Zadanie nr 5. Mieczysław Nyczek. Zadanie nr 6. Tadeusz Piekiło. Zadanie nr 7. Zdjęcie przedstawia kolumnę na dziedzińcu zamkowym w Krasicy.

W wyniku komisijnego losowania nagrody otrzymują: 1. Andrzej Dudek, 2. Tadeusz Zezula, 3. Iwonka Kulesza, 4. Janina Walega, 5. Czesława Mendychowska.

#### ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NR 50 (127)

Białe w zamian za wieżę, zdobywają gonca: 1)...Hc3, 2) We8+, Gc8, 3) Hf5, Hg3+, 4) Kgl, Hel+, 5) Wxel, Gx5. Można też było: 1)...Hxg2 mat.

Bony książkowe otrzymują czytelnicy, którzy nadesłali rozwiązania prawidłowe: Aleksander Jarka z Rzeszowa i Walerian Turban z Przemysła.

## Nasi szachiści



BRONISŁAW ZAJĄC był uczniem jednego z najsilniejszych szachistów przemyskich okresu międzywojennego — Władysława Tabakiernika. Z zawodu handlowiec — w ciężkich latach okupacji hitlerowskiej był kierowcą, a gdy przyszło wyzwolenie, z powrotem powrócił do handlu. Obecnie pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym w Oświęcimiu. Mimo podeszłego wieku dzieli swój czas pomiędzy obowiązki zawodowe i u-



### STYCZEŃ — LUTY

27	Jana, Przemysława
środa	
28	Augustyna, Walerego, Piotra
czwartek	
29	Franciszka, Zdzisława
piątek	
30	Macieja, Martyny
sobota	
31	Marceliny, Jana
NIEDZIELA	
1	Brygidy, Ignacego
poniedziałek	
2	Felicji, Marii, Kornela
wtorek	

### O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH

WG ŹRÓDEŁ EGIPSKICH, CHALDEJSKICH, ASYRYJSKICH, BABILOŃSKICH, PERSKICH I ARABSKICH.

BIESIADA — otrzymasz ciekawą wiadomość, BILARD — wzbudzi w kimś niepotrzebne żądze BIODRA — piękne potomstwo, BITKA — procesy i kłótnie, CYNAMON — strach i szkoda, CYLINDER WIDZIEC — wystrzeżać się złodziei, CZARTA WIDZIEC — ciężka pokusa, DESKI WIDZIEC — wesele, DOM BUDOWAC — przeciwności i choroby, DOWODZIC WOJSKIEM — niezastąpiona zasługa, DRAMAT W TEATRZE WIDZIEC — być oszukany, FALE WODNE — niebezpieczeństwo, FONTANNA Z METNEJ WODY — strata i smutek, FORTEPIAN SŁYSZEC — utrapienie, FOTOGRAF — poszanowanie i przyjaźń, FUJARKA — żaloba; grać na niej — przyjemność, GALGANI zbierać — przeszkody w zamiarach, GIL — dobry przyjaciel, GOLIC się — bliska podróż, HAFTY — duma i pycha, HARAPEM DOSTAC — cywilnemu pomocy, wojskowemu awans, HARFA — nagrodzona cnota, HARMONIA — miłe wieści, IGLE znaleźć — ubóstwo, IMBRYK Z KAWĄ — hańba w domu; z herbata — podróż, INTROLIGATOR — łyce zyski, INWALIDÓW WIDZIEC — dożyjesz późnej starości, INWENTARZ — bankructwo, JABLON — rozkosz, JABŁKA — szczęście, JAGNIĘTA — niezwykła radość, KABALY WYKŁADAC — pokona swego nieprzyjaciela, KADET — wesele w domu, KAGANIEC U PSA — nagroda za wstrzeźliwość, KALAFIORY — kłótnia z wrogiem, KALENDARZ — niebezpieczeństwo, KALINA KWITNĄCA — wesele; kalina z jagodami — chryzmy, KAPUCYNA CALOWAC — szczęście, KAPELUSZ PODARTY — znieślawienie, PIERZYNA — zły stan zdrowia, PIEC — dostatek, PIENIADZE LICZYC — zguba, PIEPRZ — nieporozumienie, PIWNICA — choro- bą i niedza, OWCE WIDZIEC — radość, PERŁY — otrzymasz stary dług, PERUKA — fałszywy nieprzyjaciel, PIASEK — nie wykonane zamiary, PIC WODE — bogactwo, PIECZATKA — polepszenie interesów.



## Humor zagraniczny



### NIEDZIELA, 23 STYCZNIA

1981 R., TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:  
● Zaledwie spłynęło dwa miesiące od chwili zebrania się komitetu do uczczenia pamięci 50-letniej rocznicy powstania, a już śmierć zabrała jednego ze szczerzego grona weteranów, co zwolali wówczas

## PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

zgromadzenie. W d. 20 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku typową postać przemyską, ogólnie poważanego notariusza Wincentego Longschamps. Śmierć nastąpiła po krótkiej słabości i w chwili, gdy 73-letni starzec zdawał się do sił powracać. Toteż wiadomość o jego skonie przeraziła wszystkich, budząc powszechny żal.

● Sensację wielką zrobiło w naszym mieście uwięzienie p. Hirtleina współnika i prokuratora tartaku parowego p. Króbera w Olszanie. Powodem aresztowania było podejrzenie, iż p. H. stara się ukryć książkę handlową i w tym celu przywiózł je początkowo do Peszcy, a następnie tu do Przemysła. Pan H. utrzymuje natomiast, że widział się zmuszonym zatrzymać książki będące jedynym dowodem jego niewinności, by je swemu zastępcy prawnemu oddać. Co jest prawdą, wykryje śledztwo karne, które jest w toku.

● Przy niezwykle jak na Przemysł udziale publiczności odbył się w niedzielę 16 bm. koncert Józefa Wieniawskiego. Sądziłmy, że koncert ten będzie zbyt nużącym i monotonnym, ale też zarazem przyznajemy, że usłyszawszy precyzyjną grę mistrza, byłibyśmy go słuchali w dwójnasób tak długo. Czarował nas swa grą w całym tego słowa znaczeniu. Koncertant grał na swym fortepianie z fabryki Juliusza Blüthnera w Dreźnie.

● Uroczystość Jordanu odbyła się w ostatni wtorek przy licznym udziale pobożnych i publiczności wszelkich obrządków. Orkiestra wojskowa podczas pochodu odgrywała poważne utwory muzyczne.

miłowane szachy. Można powiedzieć bez żadnej przesady, że zorganizowana forma życia szachowego zaraz po wyzwoleniu Przemysła jemu zawdzięcza w dużej mierze swe powstanie i późniejszy rozwój.

Przez szereg lat Bronisław Zajac działał w Dyrekcji Okręgowej Szkół Zawodowych na terenie województwa kra-

kowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego — gdzie stał się inspiratorem wszelkich imprez szachowych, wychowawcą młodego pokolenia szachistów, a także popularyzatorem gry w przemyskiej prasie.

Bronisław Zajac był wielokrotnym mistrzem Przemysła. Reprezentuje pozycyjny, wspólny styl gry.

Białe: B. Zajac

Czarne: E. Bogolubow

#### OBRONA INDYJSKA

1) d4, Sf6, 2) e3, g6, 3) Gd3, Gg7, 4) Sd2, d5, 5) Sf3, Sc6, 6) c3, 0-0, 7) 0-0, e5, 8) Sxe5, Sxe5, 9) dxe5, Sg4, 10) Sb3, Sxe5, 11) e4, Sxd3, 12) Hxd3, dxe4, 13) Hxe4, We8, 14) Hf3, Hf6, 15) Hxf6, Gxf6, 16) Gf4, We2, 17) Wa-b1, Gf5, 18) Wf-e1, Wa-e8, 19) Ge3, W2xe3, 20) fxe3, Gxb1, 21) Wxb1, Gf5, 22) Kf2, Gxe3+, 23) Kf3, Gb6, 24) Sd4, Gxd4, 25) exd1, Wd8, 26) Wdl, c6, 27) Wd3, Wd5, 28) h3, f5, 29) Kf4, c5, 30) Ke3, Wxd4, 31) Wxd4, exd4, 32) Kxd4, Kf7, 33) Ke5, Ke7, 34) b4, b5, 35) Kd5, Kf6, 36) Kc5, g5, 37) Kxb5, h5, 38) Ka6, g4, 39) hxg4, hxg4, 40) Kxa7, f4, 41) b5, f3, 42) gx3, g3, 43) b6, g2, 44) b7, gH+, 45) Ka8, Ha1, 46) b8H i remis.

J. P.



## ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefon — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wzd 323-19. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-4